PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

MIESIĘCZNIK

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ“ W POLSCE

ROK LIII WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1936 R. Nr. 12

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim Druhnom i Druhom oraz ich rodzinom — życzenia wszelkich pomyślności zasyła

Przewodnictwo Związku

Odezwa Prezesa Związku

SOKOLI!... SOKOLICE!...

Prastara ziemia piastowa, Śląsk, wróciła po kilku wiekach do Swej Macierzy. Lud polski, co przez wieki bronił swego polskiego ducha i polskiej mowy, używając jej często tylko w najgłębszej tajemnicy, może znów pełną piersią wołać: „Niech żyje Polska“! może uczyć swe dzieci pięknej historji polskiej, zrzeszać się w polskie organizacje, ubierać się w zaszczytny mundur polskiego żołnierza!

Tuż po zwycięskich powstaniach górnośląskich, w których tamtejsze gniazda sokole brały wybitny udział, ustalono między Polską a Niemcami t. zw. Konwencję Genewską, której celem było spokojne rozwikłanie niesłychanie zawiłych śląskich spraw gospodarczych, nadgranicznych, podziemnych i t. p. Na 15 lat zawarto umowę, według której panował jakby okres przejściowy, pod nadzorem międzynarodowej Komsji. — 15 lipca 1937 r. kończy się ten okres przejściowy, i Górny Śląsk pozostanie już bez kontroli międzynarodowej pod wyłączną opieką Polski... Wraca więc ta ziemia Piastów już całkiem ostatecznie, bez zastrzeżeń do Polski.

Co za radość rozpiera dusze nasze!

Aby tę radość okazać zlecą się Sokolice i Sokoli całego Związku w Katowicach, w czerwcu 1937 r., na Zlot Związkowy!

Zlecą się wszyscy, co Górny Śląsk kochają, aby Górny Śląsk nas

pokochał! Zlecą się wszyscy, Druhny i Druhowie, aby wykazać niezłomną wolę naszą do zatrzymania przy Polsce tej ziemi już na wieki, aby jedną ławą stanąć przy naszych siostrach i braciach Górnośląskich i powiedzieć im głośno na cały świat, że teraz już my razem z nimi tej ziemi bronić będziemy!

Pracujemy przecież lata całe, rok po roku w gniazdach naszych nad wychowaniem duchowem i fizycznem poto, aby zahartowane mięśnie oddać Ojczyźnie dla jej obrony!

„Ramię krzep — Ojczyźnie służ!" — oto hasło Sokolstwa Polskiego!

Oto cel istnienia „Sokoła"! Oto ideologja i głęboki fundament patrjotyczny dla naszej pracy gimnastycznej i sportowej!

W każdem ćwiczeniu fizycznem, w każdych zawodach, w każdych mistrzostwach — widzimy przygotowania do obrony Ojczyzny!

Na każdym zlocie okręgowym, na każdym zlocie dzielnicowym pokazujemy się wszyscy, i wszyscy staniemy do apelu, gdy Ojczyzna zawoła, mocniejsi i słabsi, rekordziści i nierekordziści, wszyscy, co Jej bronić będziemy!

Więc wszyscy też pojedziemy na Zlot Związkowy do Katowic!

Kto z Was Druhny i Druhowie pamięta wspaniały Zlot Grunwaldski w Krakowie 1910 r., Zlot Warszawski 1925 r., albo ostatni przepiękny Zlot w Poznaniu 1928 r. ten wie, co to za radość jest brać udział w takim święcie, co to za duma rozpiera serca uczestników, że widzą się w tak licznym gronie, co to za entuzjazm ogarnia społeczeństwo całe, gdy widzi olbrzymie masy zgromadzonego Sokolstwa! Jak każdy Polak się cieszy z tej siły, która bije z naszych szeregów, jak głowę chyli przed siwemi włosami Druhów, co naszą tradycję reprezentują, jak oczy błyszczą na widok młodych Druhen i Druhów, maszerujących w karnych szeregach lub ćwiczących w setkach i tysiącach, jak jeden mąż, na boisku, jakie jest zadowolenie wewnętrzne i jakie pozostają wspomnienia cudowne każdemu uczestnikowi, wracającemu ze Zlotu Związkowego do swojego Gniazda, jaki żal ogarnąć musi tych wszystkch, co na Zlocie nie byli!

A kto tego wszystkiego nie zna, niech posłucha starszego, co mu opowiadać będzie, niech popatrzy, jak mu oczy błyszczą na samo wspomnienie, a zrozumie niechybnie, że w Katowicach na Zlocie trzeba być!

Kto bowiem kocha „Sokoła", kto kocha jego ideologję cudowną, jego ćwiczenia gimnastyczne, jego tradycję przepiękną i jego wzniosłe zadania na przyszłość — a któżby z Was, Druhny i Druhowie, tego nie kochał, — ten musi być na Zlocie, bo tam pokocha Sokoła i cele jego jeszcze silniej, jeszcze głębiej!

Najwyższe władze wojskowe zainteresowały się bardzo poważnie naszym Zlotem! Ci co kierują przygotowaniami do obrony kraju, chcą nas widzieć! Chcą widzieć, jak jesteśmy przygotowani! Chcą widzieć nasze ćwiczenia, naszą karność i dyscyplinę, poznać duszę naszych szeregów, słowem poznać wartość naszą, — bo jak nas zabaczą, jak nas poznają — tak nas w przyszłości użyją dla Ojczyzny!

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, pan Marszałek Polski, Śmigły-Rydz, interesuje się żywo Zlotem naszym w Katowicach.

Toteż, Druhny i Druhowie, wzywam Was wszystkich do Katowic na 26 do 29 czerwca 1937 r.

Wzywam Was wszystkich bez wyjątku!

Wzywam szczególniej Zarządy Dzielnic, Okręgów i Gniazd, a przedewszystkiem wzywam wszystkich Druhów Prezesów i Naczelników oraz Skarbników do wytężonej, energicznej pracy nad przygotowaniami do Zlotu, nad zbieraniem funduszów, przygotowaniem ćwiczących, umundurowaniem całości, wyrobieniem dyscypliny zlotowej!

Wszystkie Gniazda i Okręgi niech staną do współzawodnictwa ze sobą pod hasłem: Które Gniazdo, który Okręg więcej wyśle na Zlot do Katowic?

Nie może być takiego Gniazda w Związku, któreby nie wysłało conajmniej pocztu sztandarowego! Najlepiej zasłuży się sprawie sokolej gniazdo, które wyśle najwięcej druhen i druhów do ćwiczeń zlotowych!

Sokolstwo Polskie w Ameryce — przez cały szeroki ocean — przysyła specjalnie wynajęte 2 okręty z 400 sokolicami i sokołami. Przewidziane są delegacje sokolstwa czeskiego, jugosłowiańskiego i bułgarskiego.

Druhowie z zarządów Gniazd: musicie zrobić wszystko, na co tylko stać pomysłowość Waszą, aby wszyscy członkowie gniazda mogli przyjechać.

Ulgi kolejowe już są omawiane z Min. Koleji. Wyniosą one prawdopodobnie 60% do 75%. Uruchomione będą specjalne sokole pociągi z wszystkich stron Polski do Katowic. Zarząd Dzielnicy Śląskiej pracuje już intensywnie, w kilkunastu sekcjach nad zakwaterowaniem, wyżywieniem i t. d. — tych, co przyjadą...

Robimy już, co można, aby Zlot wypadł wspaniale i dostojnie, aby cały Górny Śląsk pokrzepił się polskością, bijącą z naszych szeregów, aby cała Polska zobaczyła wyniki pracy i potęgę swego Sokolstwa...

Druhny i Druhowie: Wzywam Was wszsytkich na Zlot Związkowy! Szykujcie się wszyscy i wszyscy przyjedźcie do Katowic.

Czołem!
Arciszewski płk. dypl.
prezes Związku Sokolstwa Polskiego

Warszawa, w grudniu 1937 r.

Przewodnictwo Związku nakłada na wszystkich Prezesów Gniazd — obowiązek odczytania powyższej odezwy Prezesa Związku przed frontem członków Gniazda, których należy natychmiast, po otrzymaniu niniejszej odezwy, zwołać na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Zarządy Dzielnic uruchomią bezzwłocznie Komitety propagandowe Zlotu — uchwalone na ostatniem zebraniu Zarządu Związku — i rozpoczną od tej chwili najintensywniejszą pracę przedzlotową, która bez osłabienia winna trwać aż do Zlotu.

Wszystkie dzielnicowe organy prasowe przedrukują niniejszą odezwę na pierwszych stronach najbliższych swych numerów.

PRZEWODNICTWO ZWĄZKU.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. Odezwa Wigilijna

„Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".
(Łuk. 2, 14).

Gdy pierwsza gwiazda w wieczór wigilijny zajaśnieje na niebie. dziwne ogarnia nas wzruszenie.

Oto budzą się wspomnienia najradośniejszej chwili dla świata, zwiastowanej przez aniołów ubogim pasterzom betleemskim, iż nam się „narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym". (Łuk. 2, 11). W tę świętą a tajemniczą noc Narodzenia zajaśniało nad ludzkością słońce, które żarem swym grzeje i blaskiem niegasnącym świeci. Ono nasze drogi życiowe oświeca, a zarazem trudzącym się pielgrzymom siły zwątlałe nadzieją pokrzepia.

I my też, na tym obchodzie wigilijnym zebrani, witamy pełni uczuć serdecznych tę gwiazdę betleemską pośród mroków zjawioną.

Ta gwiazda Chrystusowa ongiś trzech Mędrców, choć z trzech krain idących, na wspólną drogę i do wspólnego celu wyprowadziła. Ufamy wszyscy, że ta gwiazda Chrystusa i nas, tak często od siebie oddalonych, na wspólną przywiedzie drogę i do wspólnego doprowadzi celu.

W słońcu sprawiedliwości widzieliśmy cud zjednoczenia Ojczyzny, — nowy cud zjednoczenia, tak bardzo upragniony, oglądać możemy w blaskach Chrystusowej gwiazdy. Wspólna wiara, nadzieja i miłość wszystkich nas zespoli i mocnymi uczyni.

Święto Narodzin Chrystusowych stało się w Polsce naszym świętem rodzinnym. Niechże ten nastrój rodzinny panuje w każdym gnieździe sokolim.

Do wspólnego zasiadając stołu, przełamiemy się serdecznie tradycyjnym opłatkiem, najczystszym symbolem prawdziwie Chrystusowej miłości.

Wspólną wiarą, wspólnym miłowaniem i wspólną służbą dla wielkości Ojczyzny związani, krzepnąć będziemy liczbą, ciałem i duchem!

Niechaj od barwnych sokolich szeregów idzie na Polskę całą to potężne a radosne wołanie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Naczelny Kapelan Sokoła
Ks. dr. Tadeusz Jachimowski
Prałat Domowy Jego Świątobliwości

Warszawa, grudzień 1936 r.
w wieczór wigilijny.

Powyższa odezwa Naczelnego Kapelana Sokoła ma być z całą solennością odczytana podczas obchodu gwiazdkowego we wszystkich gniazdach.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU.

II. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

Przewodnictwo Zw. odbyło w dn. 3, 16, 23 i 30 listopada 4 posiedzenia, na których rozważano między innemi sprawy następujące:

1) Ustalono warunki finansowe Zlotu Związkowego w roku 1937 w Katowicach oraz organizację zwierzchniego nadzoru i kierownictwa nad zlotem,

2) przyjęto do wiadomości czasowe przejęcie czynności Zarządu Okr. Wołyńskiego przez Przewodnictwo dz. Małopolskiej,

3) przyjęto projekt pisma do Przewodniczącej Wydziału Techn. Żeńskiego Międzynar. Federacji Gimn. z wnioskami, jakie nasunęły się co do organizacji zawodów żeńskich na tegorocznej Olimpjadzie,

4) przyjęto do wiadomości wyjaśnienie P. U. W. F. i P. W. w sprawie prowadzenia P. W. w Sokole i postanowiono wyjaśnienie to zakomunikować Dzielnicom,

5 polecono Zarządowi Dz. Śląskiej wytoczyć sprawę dyscyplinarną o niekarność sokolą zawodnikom na Mistrzostwach Polski, którzy wystąpili samowolnie w nieprzepisowych kostjumach,

6) podziękowano d-howi St. Pniewskiemu za ofiarę na cele Sokolstwa z powodu 30-lecia istnienia Okr. Warszawskiego i ofiarę tę przeznaczono na cele wychowania tego Okręgu,

7) przyjęto z ubolewaniem zrzeczenie się d-hny Jadwigi Zamoyskiej ze stanowiska Związkowej Naczelniczki Sokolic, z powodu zdrowia.

8) Skreślono z listy gniazd związkowych gn. Strumień okr. Cieszyńskiego Dz. Śląskiej, z powodu bezczynności.

III. Komunikaty Przewodnictwa Związku

K O M U N I K A T 1-szy

R E G U L A M I N

pobierania składek i opłat na rzecz Władz Sokolich

1) Każde Gniazdo, należąc do Związku, winno corocznie, jako członek, opłacać ustanowioną składkę do Związku z równoczesnem uiszczaniem opłat do Dzielnicy i Okręgu (art. 9, 16 i 17 Statutu Związku).

2) Wysokość składki do Związku na dany rok uzależniona jest od dwuch czynników:

a) od ustalonej przez Radę Związku normy składkowej,

b) od ilości członków w Gnieździe, w dniu 1-go stycznia tego roku.

Iloczyn tych dwuch czynników stanowi wysokość składki do Związku na dany rok.

PRZYKŁAD: Norma składkowa, uchwalona przez Radę Związku na rok 1937, wynosi groszy 60 od członka. W dniu 1.I 1937 roku Gniazdo liczy 100 członków, zatem wysokość składki do Związku, jaką Gniazdo

winno wpłacić za rok 1937, wynosi 60 × 100 = 6000 groszy czyli złotych 60.—

3) W celu szybkiego obliczenia wysokości składki do Związku i opłat do Dzielnicy i Okręgu za dany rok, Gniazdo zakomunikuje Związkowi przed dniem 5-go stycznia każdego roku, jaką liczbę członków posiadało w dniu 1-go stycznia. Zarząd Okręgu obowiązany jest kontrolować ścisłość podanych liczb. Pocztówek na takie komunikaty dostarczy Związek bezpłatnie. W razie niezakomunikowania przez Gniazdo liczby członków w terminie, wysokość należnej składki do Związku i opłat do Dzielnicy i Okręgu określoną będzie na podstawie liczby członków w dniu 1-go stycznia roku poprzedniego.

4) Analogicznie określa się wysokość opłat do Dzielnicy i Okręgu. przyczem normę opłaty od jednego członka do Dzielnicy ustanawia Rada Dzielnicowa (art. 10 Reg. Dzielnicy), do Okręgu zaś — Rada Okręgowa (art. 10 Reg. Okręgu).

5) Wysokość ustanowionej w sposób powyższy składki do Związku nie ulega w danym roku zmianie, chociażby w ciągu tego roku liczba członków w Gnieździe zwiększyła się lub zmniejszyła, a także chociażby Gniazdo zwolniło swoich członków od opłaty składek członkowskich do Gniazda.

6) Składkę do Związku oraz opłaty do Dzielnicy i Okręgu za dany rok wpłaca Gniazdo ze swej kasy zasadniczo jednorazowo na początku roku, może jednak płacić je w ratach półrocznych, kwartalnych, a nawet miesięcznych, płatnych w początkach każdego okresu, niezależnie od wpłaconych przez członków do Gniazda składek.

7) Składki od Gniazd na rzecz Związku, oraz opłaty dla Dzielnicy i Okręgu pobiera Okręg.

8) Każda suma, wpłacona przez Gniazdo do Okręgu z tytułu składek i opłat, podzielona będzie przez Okręg na rzecz wszystkich trzech ogniw, t. j. Związku, Dzielnicy i Okręgu, przyczem wszystkie wpłaty, jakie wpłynęły do Okręgu, winny być przekazane odnośnym organom związkowym najpóźniej do dnia 15-go każdego miesiąca. Jednocześnie Okręg obowiązany będzie przesłać Związkowi i Dzielnicy odpowiedni wykaz z wymienieniem, które Gniazda wpłaciły składki i opłaty, oraz wyszczególnić wysokość całej wpłaty i podział jej na rzecz poszczególnych ogniw organizacyjnych.

9) Za terminowy wpływ składek do Związku i opłat do Dzielnicy i Okręgu od Gniazd — odpowiedzialny jest Zarząd Okręgu. Okręg nie ma prawa z zebranych składek i opłat potrącać na rzecz własną jakichkolwiek sum, któreby mu się mogły należeć od władz związkowych i dzielnicowych z jakiegokolwiek tytułu.

10) Okręg prowadzi księgę kontroli, obejmującą: przypadające na poszczególne Gniazda składki i opłaty, wpływy od poszczególnych Gniazd, podział tych wpływów na Związek, Dzielnicę i Okręg, wreszcie wykaz kwot, przekazanych Związkowi i Dzielnicy. Za należyte i dokładne prowadzenie tej księgi jest odpowiedzialny Zarząd Okręgu, który w razie uchybień lub nieścisłości będzie pociągnięty przez Przewodnictwo Związku do odpowiedzialności. Obowiązujące druki do sporządzania powyższej księgi oraz zawiadomienia do Związku i Dzielnicy

o przekazanych wpływach dostarczy Okręgowi Przewodnictwo Związku bezpłatnie.

11) Wpłacone składki do Związku i opłaty do Dzielnicy Okręgów są podstawą do ustalenia praw statutowych Gniazd i Okręgów przy wysyłaniu przez nie przedstawicieli na Rady Okręgowe, Dzielnicowe i Związkowe. Liczba przedstawicieli, jaką Okręg wysyła na Radę Związku określa się w stosunku do tej liczby członków Okręgu, od jakiej została zapłacona pełna składka do Związku za cały rok kalendarzowy, poprzedzający rok, w którym odbywa się Rada. Liczbę tych przedstawicieli ustala Przewodnictwo Związku. Analogicznie określa się liczbę przedstawicieli od Gniazda na Radę Okręgową (art. 8 Regul. Okręgu) i na Radę Dzielnicową (art. 8 Regul. Dzielnicy).

12) Regulamin niniejszy obowiązuje od dnia 1-go stycznia 1937 roku.

REGULAMIN

legitymacyj członkowskich

1) Każdy członek Gniazda winien posiadać legitymację członkowską związkową, dla stwierdzenia, w razie potrzeby, swej przynależności do Sokoła.

2) Legitymacje są jednakowe w całym Związku i ostemplowane wytłaczaną pieczęcią Związku.

3) Legitymacja bez pieczęci Związku, oraz bez naklejonych na niej znaczków składkowych, stwierdzających zapłacenie przez członka do Gniazda należnych składek za rok bieżący, jest nieważna. Legitymacja nie traci ważności z powodu nie zapłacenia składek za ostatnie trzy miesiące.

4) Ostemplowanych legitymacyj dostarczy Gniazdom Przewodnictwo Związku w ilościach żądanych, za zwrotem kosztów.

5) Znaczki składkowe dostarcza Okręgom bezpłatnie Przewodnictwo Związku, w stosunku do ilości członków w Okręgu.

6) Okręg obowiązany jest przedłożyć Przewodnictwu Związku wykaz, jakim Gniazdom i ile znaczków wydano, poczem otrzyma dalszy przydział znaczków.

7) Regulamin niniejszy obowiązuje od dnia 1-go stycznia 1937 roku.

KOMUNIKAT 2-gi

W sprawie raportów statystycznych

Zbliża się Nowy Rok a z nim składanie przez gniazda raportów statystycznych za rok ubiegły. Druki na raporty za rok 1936 Przewodnictwo Związku rozesłało już do okręgów i prawdopodobnie są już one w posiadaniu gniazd. Zwracamy uwagę, że dokładne dane o stanie i działalności Sokolstwa są rzeczą nader ważną i że dane te musimy składać do Związku Polskich Związków Sportowych i do Państwowego

Urzędu WF. i PW., a zatem *dokładne wypełnienie raportów i terminowe ich przesłanie do Przewodnictwa Związku* powinny gniazda i okręgi uważać za *bezwarunkowy obowiązek Sokoli.*

Raporty za rok 1935 zawierały w odpowiedziach wiele niedokładności. Należy tego unikać. Raport winien dawać ściśle i wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie zawarte w nim pytania. Odpowiedź musi być cyfrowa lub słowna; postawienie zamiast odpowiedzi kreski jest niedopuszczalne, bo kreska nie wyjaśnia, czy odpowiedź jest negatywna, czy też gniazdo nie umie odpowiedzieć na pytanie. W tym ostatnim wypadku należy wyraźnie to napisać i wyjaśnić dla czego. Odpowiedź należy pisać wyraźnie i czytelnie.

Przed wypełnieniem raportu należy uważnie przeczytać uwagi, zamieszczone na ostatniej stronicy. Wyjaśniają one, jak trzeba zestawiać odpowiedzi. Uważamy jednak za wskazane dodać tutaj jeszcze niektóre wyjaśnienia do tych punktów, na które odpowiedzi były często niedokładne.

Do punktu 6. Podać, jaka jest wysokość składki miesięcznej do gniazda od każdego członka. Jeżeli nie wszyscy członkowie gniazda posiadają legitymacje przepisowe, to wyjaśnić, z jakich powodów.

Do punktu 7. Podać oddzielnie, ile pism Sokolich i jakich prenumeruje gniazdo, a ile poszczególni jego członkowie.

Do punktu 10. Podać, ile tomów liczy biblioteka gniazdowa, ile razy były koncerty chóru, orkiestry, ile było przedstawień dramatycznych, odczytów i t. p. (po za tem patrz uwagi na raporcie).

Do punktu 14. Podać, ile w ciągu roku było lekcji gimnast. oddzielnie dla druhów, druhen, młodzieży i sokoląt, oraz ile osób bywało przeciętnie na lekcji.

Do punktu 23. Podać, czy gniazdo posiada lekarza, któryby badał ćwiczących oraz czy posiada podczas ćwiczeń apteczkę podręczną i środki opatrunkowe (patrz także uwagi na raporcie).

W końcu jeszcze raz przypominamy, że *termin nadsyłania* sprawdzonych przez Okręg *raportów* do Przewodnictwa Związku *winien być ściśle przestrzegany.*

K O M U N I K A T 3-ci

Podajemy do wiadomości pismo, przesłane do Komisji Techn. Żeńskiej Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, która żądała od nas złożenia uwag i wniosków, jakie się nasunęły po zawodach żeńskich na tegorocznej Olimpjadzie. Pismo zostało złożone na ręce przewodniczącej Komisji, Hr. Jadwigi Zamoyskiej.

W odpowiedzi na list Sz. Pani z dn. 10.XI.1936 przesyłamy następujące uwagi:

1. Program konkursu był ogłoszony zapóźno. Rok czasu na przygotowanie ćwiczeń olimpijskich jest stanowczo zbyt krótkim terminem. Program Olimpjady w Tokio chcielibyśmy już znać.

2. Ćwiczenie obowiązujące na poręczach dla kobiet, jak i skok, był bardzo trudny. Pragnęlibyśmy, aby na przyszłość ćwiczenia były łatwiejsze.

3. Opis skoku nie był dość jasny i nie zgadzał się z rysunkami, wyobrażającemi skok. Ponieważ taka rozbieżność opisu z rysunkiem utrudnia bardzo pracę i dezorjentuje kierowników, musi to być w przyszłości usunięte.

4. Ponieważ ćwiczenia mamy nadsyłane w języku obcym, przeto każdy ma wiele wątpliwości w interpretacji tekstu. Pożądanem jest więc, aby na zebranie komisji Techn. Fed. Międz. na kilka miesięcy przed zawodami były powołane przedstawicielki związków, którym okazane będą ćwiczenia prawidłowo wykonane. Niepewność powoduje zdenerwowanie kierowniczek i zawodniczek. Zapoznanie się z popełnianemi błędami w przeddzień zawodów wprowadza jeszcze większy niepokój. gdyż niepodobieństwem jest, aby zawodniczki naskutek ustnej poprawki mogły się wyzbyć błędu, do którego nawykły przez szereg miesięcy. Film może w tej dziedzinie bardzo pomóc, jak to było tym razem. Za pomysł filmu byliśmy Federacji bardzo wdzięczni, ale i on nie wyeliminował wszystkich wątpliwości i był zbyt późno nadesłany.

5. Program zawodów musi być tak zmieniony, aby wykluczał wszystkie możliwości dowolnego i niesprawiedliwego sędziowania, opartego na dobrej lub złej woli sędziny, na jej poczuciu, że to podoba mi się lub nie podoba. Nie może być więc w programie ćwiczeń wolnych zespołowych, których ocena wymaga, po za bezstronnością sędzin, ogromnej znajomości rzeczy, szerokiego światopoglądu, uznania i znajomości systemów gimnastycznych, przyjętych w różnych krajach, fachowego wykształcenia i rozróżniania ćwiczeń odpowiednich dla kobiet, miękkich, plastycznych, a nie siłowych, które to głównie były respektowane w Berlinie. Sędziowanie 8-miu zawodniczek nie pozwala na zaobserwowanie poziomu wyćwiczenia poszczególnych osób we wszystkich momentach ćwiczeń wolnych. Pole widzenia ma człowiek ograniczone, mieści się w nim trzy lub więcej zawodniczek, w pewnym odstępie, ale dokładnie obserwowana może być tylko jedna i to przemawia za wprowadzeniem ćwiczeń wolnych obowiązujących i dowolnych indywidualnych, jak to jest u mężczyzn. W obowiązujących oceniać się będzie wyćwiczenie zawodniczki, a w dowolnych wszystkie jej możliwości, jakie wykaże w swym układzie.

6. Co do ćwiczeń z przyborem to, aby uniknąć znowu licytacji, który przybór jest odpowiedniejszy dla kobiety, oszczędzić sędzinom powtarzania tyle razy, ile jest osób w zespole sędziującym, że piłka lekarska ciężka — jest przyborem, trudniejszym w ćwiczeniach, niż piłka lekka, co wygląda wyraźnie na agitację za drużyną ćwiczącą piłką ciężką i wpływa niewątpliwie na ocenę sędzin, należy ćwiczenia z przyborem albo wyeliminować, albo przybór obrać i dać znowu ćwiczenia obowiązujące indywidualne z tym przyborem i dowolne z tym samym albo z innym, ale też przez Federację określonym przyborem. Dla nas odpowiedniejszą formą ruchu byłby taniec indywidualny, zamiast ćwiczeń z przyborem. Brak tańca w programie zawodów gimnastycznych stanowi dla nas pewną lukę. W psychice kobiety leży ładny, lekki, zwiewny taniec. Gwoli wszechstronności wyćwiczenia i wprowadzenia dziedzi-

ny krańcowo przeciwnej, niż przyrządowe ćwiczenia, należy uzupełnić program tańcem, a same nawet ćwiczenia z przyborem nim zastąpić.

7. Sędziowanie na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie przyprawiało nas o tak wielkie rozgoryczenie, że nawet dziś, patrząc już na nie z pewnej perspektywy czasu, nie możemy się wyzbyć żalu do komisji sędziowskiej i dlatego tu bardzo mocne żądanie stawiamy, a mianowicie:

a) nie mogą swej ekipy sędziować osoby tej samej narodowości,

b) różnica w ocenie 2-ch sędzin nie może wynosić więcej niż jeden punkt. Na zawodach w Berlinie były oceny 5 i 19 punktów. Nie chcemy tu komentować tej różnicy, aby nadal się nie rozgoryczać,

c) nie mogą sędziny wpływać na ocenę ani swojej ani obcej ekipy. przez zachwalanie trudności ćwiczeń czy przyboru drużyny własnej, a krytykowanie głośne, że ćwiczenia innych są łatwe lub nieodpowiednie. Sędzina ma powierzoną ocenę, którą wyraża w punktach, a nie w krytyce lub pochwale, bo zarówno jedno jak i drugie wpływa na innych sędziów. Krytykę lub pochwałę mogą wyrazić po zawodach.

d) sposób skreślania ocen najwyższej i najniższej w praktyce nie okazał się dobrym. Wyciąganie przeciętnej z ocen przy różnicy nie większej niż jeden punkt wydaje nam się sprawiedliwsze. Jesteśmy za wprowadzeniem sposobu sędziowania u mężczyzn. Ćwiczenia obowiązkowe należy pozwolić powtarzać.

8. Ponieważ układanie ćwiczeń na zawody przez jeden naród, jak to miało miejsce obecnie, daje pewną przewagę i awans układającemu narodowi, bo ćwiczenia są dostosowane do własnych zawodniczek, przeto podajemy projekt rozpisywania konkursu, a to w formie takiej, że każdy naród ma prawo zaprojektować ćwiczenia do wszystkich punktów programu, ale może projektować tylko pewne jego punkty, a komisja techniczna rozstrzyga i wybiera z nadesłanych prac. W razie braku zgłoszeń lub nieodpowiedniości niektórych prac, w którymś z punktów komisja techniczna wyznacza swego członka do ułożenia ćwiczeń.

9. Tabela trudności skoków była błędna, gdyż skoki trudniejsze były gorzej punktowane, niż ćwiczenia łatwiejsze. Może robiona była zbyt pospiesznie. Prosimy o wydanie tabeli trudności skoków, odpowiednich dla kobiet i wypunktowanych właściwie co do trudności.

10. Prosimy o rozpatrzenie naszego projektu, aby oprócz mistrzostw ekipy, ustalić tytuły mistrzyń za ćwiczenia indywidualne na przyrządach i w ćwiczeniach wolnych. Projekt ten był przyjęty na ostatniem zebraniu Kom. Techn., prosimy o odzwierciadlenie tego w regulaminie.

11. Na przyszłość prosimy, aby na zawodach był ściśle przestrzegany paragraf regulaminu, który mówi, że ćwiczenia wszystkich ekip muszą się odbywać w tych samych warunkach, że przyrządy, które przywozi któryś z narodów, muszą być dane do użytku innym ekipom, jeśli one tego zażądają. Poruszamy dlatego tutaj tą sprawę, gdyż kategorycznie zastrzegamy się, że nie może się już drugi raz powtórzyć ta sytuacja, jaka miała miejsce w Berlinie, kiedy to Czesi wyrwali z pod nóg zawodniczkom polskim po skoku próbnym chodnik z linoleum, którego użyły Czeszki, chcąc ułatwić rozbieg swym zawodniczkom. Chodnik ten zabrano mimo protestu kierowniczki ekipy polskiej, protestu całej komisji sędziującej skoki i protestu publiczności zarówno polskiej,

jak i innej. Zastępczyni przewodniczącej, p. Prowaznikowa, która zjawiła się w czasie tego zabrania chodnika, tłumaczyła, że zabrali to robotnicy czescy bez żadnego rozkazu. Nie możemy sobie wyobrazić, aby to było dopuszczalne, żeby jacyś dwaj robotnicy obcy (Czesi na terenie niemieckim) bez niczyjego rozkazu śmieli się rządzić na terenie, gdzie odbywają się zawody Federacji Gimn. Międz. i gdzie za porządek podczas zawodów odpowiadają Niemcy, jako gospodarze. Ambicja ekipy polskiej była tu bardzo zadraśnięta, ale kierowniczka ekipy nie zgłosiła żadnego piśmiennego protestu, że ćwiczenia Czeszek odbyły się w lepszych warunkach, gdyż chodnik ten wykluczał poślizgnięcie się; zażądała tylko jeszcze jednego skoku próbnego wobec zmiany warunków. Incydent ten podenerwował bardzo zawodniczki polskie, co wpłynęło ujemnie na ich wyniki w skokach.

Wszystkie uwagi, jakie tu nadsyłamy, na prośbę Sz. Pani Przewodniczącej, mają na celu: poprawę istniejących stosunków oraz usunięcie wszystkich możliwości, wywołujących zadrażnienia wśród narodów, które zjeżdżają się na zawody. Chcielibyśmy, aby po każdych zawodach Międz. Feder. Gimnast. następowało zaprzyjaźnienie się narodów, biorących udział w szlachetnej walce na polu wychowania fizycznego. Zawody ostatnie wzbudziły wręcz przeciwne uczucia wśród narodów, uczestniczących w zawodach gimnastycznych w Berlinie.

Za pozdrowienia serdecznie Sz. Pani Przewodniczącej dziękujemy i przesyłamy Jej, jak i Komisji Technicznej — nasze najlepsze życzenia powodzenia w dalszej pracy oraz pozdrowienia.

Sekretarz	Naczelniczka	Prezes
(—) M. Terech	*(—) S. Gołaszewska*	*(—) Fr. Arciszewski*



Ze zlotu okręgowego w Cieszynie w dniu 5. VII.36.

DZIAŁ OGÓLNY

Pięćdziesięciolecie Sokoła Poznańskiego

(Przemówienie na Akademii Jubileuszowej).

...Smutno było w niewolnej Polsce po upadku powstania styczniowego w pamiętnym roku 1863; nadludzki wysiłek powstańców poszedł — zdawało się — na marne. Lecz były to pozory tylko, bo prawdziwymi okazały się wieszcze słowa Mickiewicza, głoszone w „Dziadach“: Że „nasz naród, jak lawa — z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa; — lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi“.

Otóż ten ogień wewnętrzny zaczął się między innymi przejawiać i wówczas, gdy synowie kresowego Lwowa przynieśli od pobratymców czeskich w Pradze myśl i formę sokolą do Polski i w r. 1867 w czyn ją zamienili, tworząc pierwsze gniazdo sokole na polskiej ziemi, we Lwowie. Wlot rozeszła się wieść po całej niewolnej Polsce, a gród nasz Przemysława odżył duchowo na wieść radosną, że w lecie 1868 r. przybywają do nas w sąsiedzkie odwiedziny ci pierwsi sokoli lwowscy, by dłoń braterską uścisnąć, by smutnych pocieszyć i zostawić zaczyn patriotycznej, romantycznej fantazji sokolej tu na tych ziemiach, gdzie ongi białe orły po raz pierwszy gniazda swoje słały. Przybyłym przewodził Jan Dobrzański, literat publicysta, długoletni redaktor ówczesnej Lwowskiej Gazety Narodowej wraz z popularnym już poetą Adamem Asnykiem, który właśnie po upadku powstania rzucił w naród, jako hasło, ideę pozytywizmu, „że trzeba z żywymi naprzód iść, a nie we zwiędłych laurów liść z uporem stroić głowę“, a jednak romantykiem był w czynie, bo myśl sokola jedynie w cieple romantyzmu przyjąć się i rozwijać mogła. To też na czele wszystkich warstw polskich Poznania najgoręcej i najserdeczniej drogich sercu gości witali pierwsi obywatele, patrioci-romantycy, wzniośli sercem, rozumem i duchem, a więc Karol Libelt, filozof, esteta, poseł, jeden z pierwszych umysłów ówczesnej kultury polskiej; Władysław Niegolewski, syn bohatera z napoleońskiej szarży pod Somo-Sierrą, poseł, odkrywca znanej brutalnej prowokacji szefa pruskiej policji Baerensprunga; Kazimierz Kantak, obrońca sejmowy godności narodowej, wszechpolak, którego imię na wieczyste czasy wyryte jest w skale Kościeliskiej Doliny; Ignacy Danielewski pisarz ludowy, co niósł „oświaty kaganiec“ na ziemię Pomorską i Kaszubską i utorował drogę pracy przyszłych Osuchowskich i Abrahamów, co to mozolnie wybijali szlak polski, łączący dziś wolną Polskę z polskim Bałtykiem.

Lecz nie wnet wydała przez nich zaszczepiona tu idea sokola czyn jawny; wojna prusko-francuska z r. 1871, utworzenie się po niej wielkiego cesarstwa niemieckiego, a z nim zwartej politycznej ofensywy przeciw Polakom i w konsekwencji tego konieczność organizowania samoobrony narodowej — wszystko to na lat kilkanaście odsunęło narodziny Sokoła. A jednak ziarno rzucone w glebę narodową nie zmarniało, bo intuicyjnie czuły szerokie sfery społeczeństwa, w pierwszym rzędzie mieszczańskie,

że podłożem dla tężyzny duchowej narodu, przepojonego niezniszczalną tęsknicą za wolnością, jest jego siła fizyczna, i zrozumiały, że ta myśl sokola i z niej zrodzony czyn stać się mogą jedną z ważnych spójni duchowych dla niewolnej Polski. Ta ciągłość myśli sokolej, nurtującej przez lata całe w sercach Wielkopolan, ostatecznie sprawiła, że w r. 1884 powstało z inicjatywy obywatela, długi czas w Poznanu przebywającego, gniazdo sokole w Inowrocławiu na Kujawskiej ziemi, co matką była Jana Kasprowicza, przyszłego serdecznego druha i gorącego przyjaciela Sokoła, w r. zaś 1886 ściele sobie gniazdo w Poznaniu dzisiejszy jubilat, Sokół Poznań. Zwolna tworzą się inne gniazda, tak, że już w r. 1893 powstaje Związek Sokolstwa Wielkopolskiego, a później wobec powstających gniazd na wychodźtwie, Związek Sokołów Polskich w Państwie Niemieckim, od r. 1895 z siedzibą w Poznaniu.

Od samego zarania życia sokolego zaczęły władze pruskie robić trudności i stosować rozmaite ograniczenia: zabraniano pochodów, połączonych z ćwiczeniami gimnastycznymi, urządzania zlotów, uroczystościowych mundurów sokolich, uważając zgóry Sokolstwo za stowarzyszenie czysto polityczne, a nie gimnastyczne. Wobec tego zakomunikował Związek Sokolstwa w r. 1905 wszystkim gniazdom uchwałę swoją „szerzenia poza gimnastyką wśród członków i wśród ludu narodowej oświaty“, uchwałę, która sprawiła, że w niesłychanie szybkim tempie rodzić się poczęły liczne gniazda nie tylko na terenie Poznańskiego, lecz i w Prusach Zachodnich, na Śląsku i na wychodźtwie.

Odtąd prześladowały władze pruskie jeszcze więcej Sokoła i wszystkie zewnętrzne przepisy sokolego życia, mianowicie, w Poznaniu, np. strój sokoli, tak bardzo przez druhów umiłowany, kryć się musiał, by przy każdej możliwej sposobności — ujawniać się, radować chociaż na chwilę oko społeczeństwa.

Przypomnieć tu trzeba, że wszędzie ,a przede wszystkim w Poznaniu, obchody uroczystościowe Sokoła znajdowały serdeczny oddźwięk we wszystkich sferach społeczeństwa, mianowicie sokole obchody uroczystości listopadowej. Była ona zawsze gorącym wyrazem entuzjazmu dla tych, co w tym powstaniu szkarłatem krwi szlachectwo ducha zdobyli, jako też dla naszego największego romantyka, co to na lutni polskiej wygrał pierwszy tę potężną pieśń miłości Ojczyzny, która stać się miała „arką przymierza“ między dawnymi a nowymi laty. Przecież, gdy na tych uroczystościach padały hasła serdeczne, młodzieńcze z „Ody do młodości“, uczestnicy rozumieli, że — to program niejako Sokoła, tak samo, jak rozumieli, że na tych uroczystościach grane wiekopomne utwory Chopina i tkliwe pieśni Moniuszki z tego samego romantycznego ducha się poczęły, co pieśń Mickiewiczowska.

Słusznie też powiedział przed 25 laty, na Poznańskim jubileuszu sokolim, dawny prezes Związku Sokolstwa, Bernard Chrzanowski, że Sokół — przysparza Synów Ojczyźnie, że w tym tkwi wielka poezja Sokoła. Niewątpliwie sokole czyny tę prawdę potwierdziły. Otóż ta poezja sokola sprawiła, że w byłej Kongresówce zakonspirowany Sokół po r. 1905 rozwijać się zaczął i już na srebrnym jubileuszu poznańskiemu gniazdu przez delegację sokolą życzenia swe składał. Uroczystości grunwaldzkie w Kra-

kowie w r. 1910, w których liczni druhowie naszego poznańskiego gniazda uczestniczyli, nowego wlały ducha w szeregi nasze i nowego dały bodźca do czynu.

W r. 1912 Sokół Poznański organizuje kurs harcerski przy pomocy małopolskich instruktorów i tym samym daje życie harcerstwu polskiemu na tych ziemiach. Rok następny, 1913, bardzo był charakterystyczny dla dążeń i czynów Sokoła-Jubilata. Przejawiła się wówczas, niebywale śmiało, na nasze owych czasów stosunki, dusza sokola, porywająca w niewoli przytłumione społeczeństwo poznańskie do manifestacyj, których punktem kulminacyjnym były ścigane przez policję pruską zakonspirowane obchody uroczystościowe ku uczczeniu 50-lecia styczniowego powstania, urządzone przez komitet, w którym przewodzili sokoli. Nic zatem dziwnego, że znowu praca sokola doznawała, przede wszystkim w Poznaniu, ze strony policji pruskiej jeszcze więcej przeszkód i szykan, wobec czego ówczesny Związek Sokolstwa wytoczył skargę w r. 1913 przed Najw. Sądem Administracyjnym w Berlinie, który otrzymał na swe zapytanie, co do działalności Sokoła i jego stosunku do społeczeństwa polskiego od prezydenta Policji Poznańskiej odpowiedź, będącą historycznym dokumentem dla stwierdzenia polskiego sokolego czynu i jego wpływu na społeczeństwo nasze. Dokument ten między innymi stwierdza, „że *sokoli są wichrzycielami przeciwko państwu pruskiemu i tym żywiołem, który najdobitniej uzewnętrzniał swą nieprzejednaną polskość i najgwałtowniej zwalczał Prusy i pruską ideę państwową, zawsze, wszędzie, nieugięcie*“.

Słuszna to była opinia, lecz i zaszczytna dla Sokoła-Jubilata, który mimo niesłychanych trudności we wielkim zlocie związkowym w sierpniu 1913 r., odbywającym się poza obrębem miasta, w ogrodzie Urbanowo, zgromadzić potrafił 1250 druhów i 250 druhen, stających na boisku.

Wielka wojna światowa wtłoczyła mnóstwo sokołów Poznańskich w mundur niepolski i rozrzuciła ich po wszystkich frontach; lecz sokole serca bić dla Polski nie przestawały i wszyscy, których los ocalił, wrócili pod koniec wojny lub po wybuchu rewolucji niemieckiej do macierzystego gniazda, radośni i szczęśliwi, bo wierzący w to, że rodzi się na nowo Polska, wolna, zjednoczona.

Już przed jesienią 1918 r. bodaj każdy z nas widział, że koniec wojny się zbliża, a z nim upadek militaryzmu niemieckiego. Zabrano się więc do pracy przygotowawczej, aby móc — w razie potrzeby — wystąpić zbrojnie. Pierwszym w tej pracy — był Sokół Poznański. Zlot okręgu II, dnia 18 sierpnia 1918 r. był przecież pobudzeniem ducha i lustracją sił; już na nim śpiewaliśmy z rozkazu wyższej władzy sokolej „Rotę“ Konopnickiej w obecności i na przekór policji pruskiej; 20 zaś października 1918 r. nakazuje Wydział Związku Sokołów, „aby zaniechać ćwiczeń wolnych i sprzętowych, a uprawiać jedynie możliwie musztrę wojskową, gdzie i jak się da“. W konsekwencji tego wszystkiego wchodzą, przeważnie z łona Sokoła Poznańskiego, mężowie zaufania do wszystkich zakładów, urzędów, warsztatów i towarzystw, by „się policzyć“. Wszędzie przeważają Sokoli: i w Radzie Żołnierzy i Robotników, i wśród kierowników wojskowych, i wśród Peowiaków, i w komitecie 25, i w polskiej Komendzie Straży Obywatelskiej, i w późniejszym Komi-

tecie Obywatelskim, i w pierwszej Radzie Ludowej, i w organizowaniu grudniowego Sejmu dzielnicowego, i w Naczelnej Radzie Ludowej.

Nie tu chwila po temu, aby rozwodzić się nad powstaniem Wielkopolskim z dnia 27 grudnia 1918 r. — Przecież do historii tego powstania przeszedł już fakt, że pierwszym, co ofiarę krwi swojej za Polskę w Poznaniu przelał, był zorganizowany na wychodźtwie Sokół — Franciszek Ratajczak. Osobiście zaś nie zapomnę tej dla mnie wonczas tak wstrząsającej chwili, kiedy w dniu 28 grudnia, gdy — jakoby na komendę — w popołudniowych godzinach kule niemieckie prażyły na Starym Rynku, na ulicy Nowej i Szkolnej, pełniąc przygodną służbę sanitarną, znalazłem się w sieni domu pod nr. 10 przy ul. Nowej, by opatrzeć ciężko rannego młodego marynarza-powstańca. Przenieśli go ze mną inni powstańcy wśród gradu kul do szpitala miejskiego, a ranny w czasie transportu na moje uspakające go słowa z uśmiechem powiedział: „To dla Polski, przecież jestem — Sokołem!“.

Powstała z martwych Polska z tej „powszechnej wojny ludów“, o którą nasz największy romantyk błagał Boga Jagiellonów, Boga Sobieskich. Lecz wnet nadeszła nawałnica wschodnia bolszewicka. Zjednoczony, skuty w jedną bryłę najwznioślejszych uczuć, szedł naród polski oswobodzić co dopiero zdobytą ojczyznę; a w bryle tej drobną, lubo ważką cząsteczką były gorące serca sokole. Dzięki wysiłkowi całego Narodu, który stanął do walki, Polska ocalała, stał się Cud nad Wisłą. Odtąd biegło życie Sokoła-Jubilata torami, których wymagała chwila i dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Świeże to czasy i dla historii jeszcze ukształtowane nie są — raczej na jedno, nasuwające się samorzutnie odpowiem pytanie: Czy wobec wolności i wyswobodzenia Ojczyzny z pęt niewoli są jeszcze potrzebne sokole zastępy?

Gdy na początku życia sokolego w Polsce Jan Lam ułożył pieśń sokolą i śpiewał: „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat“ i pragnął „dodać mu sił, by ruchu zapragnął, by powstał, i żył“ i gdy od dziesiątków lat lwowscy sokoli śpiewali: „Bracia, Sokoły, ramię do ramienia! W czynach, nie w słowach odrodzenia świt“ — to powtórzyły się jedynie hasła filaretów i filomatów z „Ody do młodości“. Czyż więc właśnie w obecnej dobie, gdy zewsząd napierają na Polskę złowrogie moce międzynarodowego liberalizmu, duchowej anarchii i chęci stłumienia pierwiastków etycznego ładu i moralnego porządku, hasła przygłuszenia echa narodowych tradycyj i wierzeń — czyż nie potrzeba wśród innych szczytnych usiłowań Narodu również i tej fantazji sokolej, sokolego serca i czynu i tej poezji Sokoła, co przysparzać ma najlepszych synów wspaniałej armii naszej? Czyż nie trzeba i nadal rozniecać w sokolich zastępach tego dawnego zaczynu polskiego romantyzmu?

O tak, Sokoli, bądźcie romantykami dla dobra Polski, dla jej wzlotów podniebnych ,dla podnoszenia jej z przyziemnego życia ku wyżynom ducha, a ty, Sokole-Jubilacie, dzierż silnie w dłoni Twój chwalebny sztandar, gromadź przy nim Młodych ciałem i duchem i przekazuj go następcom swoim z ową romantyczną dewizą mickiewiczowską: „Jednością silni... Razem, młodzi przyjaciele!“.

Dr. prof. Paweł Gantkowski

O naprawę wychowania fizycznego w Polsce

W poprzednim artykule, jako dwie przyczyny słabego rozwoju wychowania fizycznego w Polsce, wymieniliśmy: brak własnej polskiej myśli wychowawczej i nieodpowiedni system gimnastyczny. W dalszym ciągu w związku z poprzednimi założeniami, rozpatrzymy inne przyczyny, ściśle związane z tym ważnym zagadnieniem.

Dyskusja na temat naszych wyników olimpijskich wyszła po za ramy rubryki sportowej polskiej prasy. Kwestją tą zajęło się całe społeczeństwo, uważając, że rezultaty, uzyskane przez nas na Olimpjadzie, świadczą nie tylko o poziomie najlepszych sportowców, ale i o poziomie w. f. w Polsce, jako całości. Od Olimpjady minęło już kilka miesięcy i dzisiaj po gruntownym przetrawieniu naszej porażki w Berlinie, możemy, odgrodziwszy się od wybuchów żalu i animozji personalnych, krytycznie i wszechstronnie zająć się tym problemem.

W Berlinie zdobyliśmy 4 srebrne i 2 bronzowe medale. Na 119 zawodników — 59 zajęło punktowane miejsca, 53 umieściło się pośrodku. W ogólnej punktacji zajęliśmy 18-te miejsce.

Jest kwestją bezsporną, że taki wynik nie może zadowolnić ambicji młodego mocarstwa, wielkiego narodu, jakim jest Polska. Ale nasuwa się ciekawe pytanie. Czy w obecnym stanie kultury fizycznej w Polsce można było oczekiwać lepszego wyniku? Należy na to pytanie stanowczo odpowiedzieć: „Nie!“

Tylko dyletanci i bezkrytyczni fanatycy mogli się czegoś lepszego spodziewać. Olbrzymia większość prawdziwych znawców życia w. f. w Polsce rozumie, że zajęliśmy właśnie miejsce, na jakie ze względu na wyłożoną pracę w w. f. i jego poziom zasługujemy. Olimpjada dała nam tylko jaskrawy i bolesny obraz porównawczy poziomu naszej kultury fizycznej z kulturą fizyczną w innych krajach. Jasno i po męsku musimy sobie powiedzieć, że dziedzina w. f. w Polsce leży jeszcze odłogiem i czeka cierpliwie na lepsze czasy i ludzi, którzy by się tą sprawą gruntownie zajęli. Nie łudźmy się jednak, że stanie się to prędko. Trzeba pracy i wysiłku całych pokoleń, aby odrobić to — co inne narody dawno mogły zrobić. Na drogę odrodzenia fizycznego jednakże wkroczyliśmy: wolą Marszałka Piłsudskiego powstał specjalny państwowy urząd, mający właśnie na celu zajęcie się ta tak ważną dziedziną życia narodowego i państwowego.

Przejdziemy do rozważań, w jaki sposób musi być prowadzone w. f., aby mogło dać dodatnie wyniki. Jako zasadniczą tezę należy postawić tę prawdę, że *kultura fizyczna jest problemem wychowania narodowego.*

Praca w dziedzinie w. f. musi być:

1. Powszechna — obejmować cały naród,

2. stała—uprawiana systematycznie od młodości do późnego wieku,

3. oparta na nauce i doświadczeniu i zgodna z psychiką narodu.

Aby wychowanie fizyczne było powszechne, musi obejmować:

1. Szkolnictwo powszechne, średniei wyższe,

2. szerokie masy świata pracowniczego,

3. rezerwuar naszych sił narodowych — wieś,

4. wojsko.

Jaka jest rzeczywistość?

W szkolnictwie powszechnym

sprawa w. f. jest jeszcze w powijakach. W szkolnictwie średnim jest trochę łepiej, ale nie jest nawet zadawalniająco.

Prawie 40.000-czna rzesza akademicka zaledwie w kilku % uprawia wychowanie fizyczne. Wieś nie stanowi w dziedzinie w.f. żadnej pozycji. Tylko część młodzieży miejskiej, świata pracy fizycznej i umysłowej, uprawia jako tako w. f.

Niestety z tego smutnego obrazu widzimy, że w. f. w Polsce nie ogarnęło mas, a więc nie jest powszechne.

Z kwestją powszechności w. f. wiąże się pytanie, czy należy wprowadzić ustawowo przymus w. f. dla młodzieży. Jasnem jest, że przymus nakłada obowązek, to jest stworzenie warunków do uprawiania w. f., a więc: dostarczenie sal, boisk, sprzętu i instruktorów. Sprawa ta ściśle wiąże się z gospodarczym stanem naszego państwa i całkowite zadawalniające rozwiązanie może nastąpić dopiero z polepszeniem gospodarstwa narodowego. Jednak już dzisiaj, patrząc na najbliższych sąsiadów, musimy dojść do wniosku, że należy wprowadzić częściowo przymus w. f. młodzieży.

W szkolnictwie niższym i średnim zasadniczo istnieje przymus uczęszczania na ćwiczenia, obecnie zaś trzeba zastosować ustawowo przymus do młodzieży akademickiej. Należy przedłużyć chociażby wyniki w. f., osiągnięte w szkole średniej, w dalszym ciągu na studja uniwersyteckie. Aby w. f. miało objąć szerokie masy akademików, musi ono wejść jako obowiązkowe w plan studjów, a odpowiednie siły instruktorskie muszą znaleźć miejsca w etatach nauczycielskich na wyższych uczelniach.

Obecnie stan w. f. wśród studentów jest tak smutny, że chyba w żadnym kraju cywilizowanym brak zainteresowania sportem na wyższych uczelniach nie jest tak wielki wśród akademików, jak u nas. Pomimo zrozumienia ciężkich warunków materjalnych, w jakich znajduje się większość młodzieży akademickiej — twierdzimy, że w tej dziedzinie przy nieznacznych nawet środkach, ale dobrej organizacji można bardzo wiele uczynić dla dobra w. f. Inteligentna, a zaznajomiona ze sportem nasza młodzież, kończąca wyższe uczelnie, wleje nowy strumień sił tak do kadry zawodniczej, jak też instruktorskiej i kierowniczej polskiego sportu, gdzie takiego elementu oczekuje się z utęsknieniem.

Należałoby częściowo wprowadzić przymus w. f. i w stosunku do młodzieży przedpoborowej. Z doświadczenia wiemy, że istniejące w Polsce organizacje w. f. mogą wchłonąć wiele młodzieży. W każdym mieście,a przedewszystkiem w małych miasteczkach widzimy często dziwny stan. Istnieją organizacje, zarządy, sale i boiska, ale brak ćwiczącej masowo młodzieży. Nasycenie urządzeń, istniejących już obecnie w Polsce jest tak słabe, że nawet przy obecnym stanie znacznie większa liczba młodzieży może znaleźć miejsce, gdzie można uprawiać w. f.

Ciekawe pod tym względem cyfry podaje P. U. W. F. i P. W. w sprawozdaniu za rok 1934 w Wych. Fiz. z 1935 r. zeszyt3—4. Otóż znajdujemy tam dane, stwierdzające, że sal posiadamy 1/2 tego, co Niemcy, a prawie tyle co Francja. Boisk sportowych, biorąc pod uwagę powierzchnię, mamy 2 razy więcej, aniżeli Francja. Trzeba więc młodzież zmusić ustawowo, aby nasze urządzenia już istniejące nie świeciły w dal szym ciągu pustkami, a rezultaty pracy w większych masach już za parę lat będą widoczne.

Jeszcze jedna sprawa wiąże się z kwestją powszechności w. f. Zgodzić się wszyscy musimy, że poziom powszechnego w. f. będzie znacznie niższy od poziomu szczytów tego wychowania, to jest od sportu zawodniczego. O ile sport zawodniczy zostanie w rękach licznych klubów, towarzystw, o tyle ogólne, średnie w. f. musi być scentralizowane w jednym wielkim związku, który pod nadzorem państwa, z jego pomocą materjalną i moralną, podnosić będzie masy pod względem fizycznym.

Forma jednej organizacji wydaje mi się wskazana ze względu na wprowadzenie jednolitego systemu i metody w. f., a również jednolitości kierownictwa i łatwiejszej kontroli ze strony czynników miarodajnych. Przy racjonalnym postawieniu powszechności w. f. sprawa kierownictwa i organizacji w terenie musi być rozwiązana przed innemi sprawami.

Wychowanie fizyczne musi być prowadzone systematycznie i stale: od szkoły powszechnej do późnego wieku. Najważniejszym i najgodniejszym celem w. f. jest pomnożenie i podtrzymywanie zdrowia. Dalszym, ściśle zgodnym z tym — celem jest zdobycie sprawności fizycznej, pojętej, jako przygotowanie do walki o byt pod względem fizycznym i duchowym, oraz w pewnym stopniu, jako wzmocnienie charakteru.

Zdrowie jest szczęściem osobistym i dobrem społecznym. Zdrowie daje „radość życia" i chęć do pracy. Ze zdrowiem łączy się odporność organizmu, która przez w.f. może być podtrzymana i spotęgowana. Tak jak zdrowie i sprawność fizyczna potrzebne są od początku do końca naszego bytowania, tak też i środki, pomnażające te czynniki, muszą być stale i systematycznie prowadzone. Jeśli zaś chodzi o przejście na wyższy stopień sprawności fizycznej, o osiąganie wysokich wyników w sportach, to również nie da się to osiągnąć bez systematycznej pracy.

Wszyscy nasi rekordziści przeważnie grzeszą tym, że nie mają dobrej kondycji fizycznej, z powodu braku stałego i systematycznego uprawiania ćwiczeń cielesnych. Często obserwujemy, że jakiś talent błyśnie, jak meteor, ale zaraz zgaśnie. I zawsze tak będzie, jeśli u łoża narodzin wysokich rekordów nie będzie stała ciągła i systematyczna praca, prowadzona od wczesnej młodości. Można byłoby dać wiele przykładów z życa naszych wybitnych sportowców i ich wyników, oraz z obserwacji kondycji fiz. naszych asów na Olimpjadzie, aby dowieść, że wyniki sportowe i ich długotrwałość są funkcją systematycznej i ciągłej pracy.

Że system i metoda wych. fiz. muszą być oparte tak na rozważaniach teoretycznych, jak i doświadczeniu — to nie ulega najmniejszemu powątpiewaniu. A o zgodności metod wychowawczych z psychiką danego narodu mówiliśmy szeroko w poprzednim artykule — dlatego też dłużej na tym punkcie zatrzymywać się nie będę.

Zastanówmy się obecnie nad tym, czy wszystkie środki materjału ćwiczebnego w wych. fiz. są równouprawnione, t. j. mówiąc po sportowemu, czy wszystkie sporty mają ten sam ciężar gatunkowy, tę samą ważność. Sprawa ta jest b. ważna, gdyż wskutek niewłaściwego traktowania tego zadania, można wkroczyć na fałszywe tory zaraz na początku budowy gmachu narodowej kultury fiz.

Jak każda budowa organiczna lub nieorganiczna, tak i wych. fiz. musi mieć swój fundament, swoją podstawę. Nie można wznosić murów

domu bez fundamentu. Nie można wymagać od człowieka, aby bez odpowiedniej kondycji fizycznej wzniósł się na wyższy stopień sprawności fizycznej. Co da nam odpowiednią podstawę zdrowotną i sprawnościową?

Lekkoatletyka, piłka nożna, pływanie, narciarstwo i cały szereg innych sportów nie mogą być tą podstawą, tą podbudową pod w. f., gdyż do utrzymania swych wyników, wymagają same pomocniczego zasobu ruchów, które stwarza tylko gimnastyka. Również sporty powyższe, niedostępne często dla wieku dojrzalszego, nie mogą służyć do podtrzymania kondycji fiz. i zdrowia.

Ze wszystkich środków znanych jeden środek t. j. gimnastyka — jest najodpowiedniejszy na ustalenie jej jako podstawy w. f.

Co daje gimnastyka? Wyrabia gibkość, zwinność, a równocześnie ciało zyskuje na piękności, a pochodzi to stąd, że gimnastyka rozporządza ruchami o formie ściśle określonej, które łatwo dostosować do każdej indywidualności.

Ćwiczenia gimnastyczne mają wpływ na mięśnie, ścięgna, wiązadła, budowę stawów. Pod wpływem ćwiczeń gimn. przykrócone mięśnie i ścięgna wydłużają się, a stawy odzyskują swą dawną ruchliwość, mięśnie zaś osłabione wzmacniają się.

W ten sposób wpływamy na prawidłową budowę i przywracamy ciału właściwą gibkość, która daje nam możność swobodnego poruszania częściami ciała, ułatwia ruch, zezwalając na wykonanie go z małym nakładem sił. Gibkość daje dobrą dyspozycję do marszu, nadając mu lekkość. Brak gbkości łączy się też z brakiem ruchomości klatki piersiowej, co utrudnia oddychanie i uniemożliwia wykonywanie pracy długotrwałej i trudnej.

Dla zręczności ogólnej, która polega na użyciu właściwych mięśni z odpowiednim natężeniem, — gibkość jest dobrą podstawą. Zręczność nabywamy drogą systematycznych ćwiczeń. Gimnastyka, rozporządzając ogromnym zasobem ćwiczeń, mających wpływ na układ nerwowy i zdolność koordynacji, dąży do wyrobienia zręczności ogólnej.

Zręczność sportowca, uprawiającego jednostronnie tylko pewną gałąź ćwiczeń cielesnych i którego organizm nie przeszedł przez odpowiednią zaprawę gimnastyczną, jest zręcznością ograniczoną.

Gibkość i zręczność przyczyniają się do zaoszczędzenia sił w czasie pracy, przyczem organizm zyskuje na wytrzymałości i wytrwałości, równocześnie gimnastyka, nadając piękno ruchowi, prowadzi go po drodze najekonomiczniejszej.

Wpływ gimnastyki w dziedzinie psychicznej jest następujący: rozwija i wzmacnia dyscyplinę, ma wpływ na wytrwałość, wolę, wzmacnia układ nerwowy.

Nadając gimnastyce cechy działalności sportowej, t. j. prowadząc ćwiczenia na przyrządach, uzupełniamy braki, jakie dają ćwiczenia gimnastyczne bez przyrządów: mianowicie, te ostatnie odbywają się na komendę, w nastroju, zbliżonym do skupienia, jak przy pracy umysłowej.

Również ćwiczenia na przyrządach pozwalają na wykazanie indywidualności, dając sposobność do wykonywania ruchów samodzielnych, a nadając gimnastyce cechy walki, przez wprowadzenie współzawodnictwa, przyczyniają się do większego zainteresowania młodzieży. Przyrządy gimnastyczne, jak wiemy, zwiększają intensywność ćwiczeń, a przez to przyczyniają się

do wyrobienia siły, zręczności i odwagi. Wprawę artystyczną najwyraźniej nadaje gimnastyka przyrządowa, gdyż ćwiczenia na przyrządach mają ten atut, że ruchy dokładnie odpowiadają danemu zadaniu.

Z powyższych rozważań widzimy, że gimnastyka, obok swego hygienicznego charakteru, będąc sama zdrowym sportem, daje dobre podstawy do uprawiania wszelkich innych sportów. Żadna inna dziedzina w. f. nie jest tak bogata w środki ruchowe, jak gimnastyka, jej też należy się wśród innych środków w. f. pierwsze i podstawowe miejsce.

Poza wyżej wymienionymi rozważaniami psycho-fizycznemi, gimnastyka posiada jeszcze jedną niepospolitą własność: może być uprawiana cały rok, bez względu na warunki atmosferyczne, a jak na początku naszych rozważań przyjęliśmy, jedynie słuszną zasadą jest, że w. f. musi być uprawiane stale i systematycznie. *Jakiż sport, uprawiany w Polsce, może być uprawiany cały rok?* Tylko gimnastyka! Oto jeszcze znowu jedna cecha, która predystynuje ją na inne miejsce, niż obecnie zajmuje!

Następnie, jeśli wziąć pod uwagę koszt uprawiania ćwiczeń fizycznych, to trzeba stwierdzić, że *gimnastyka należy do najtańszych sportów.*

W kraju naszym niema dostatecznego zrozumienia podstawowego znaczenia gimnastyki dla całości w. f.

Władze państwowe poszły narazie po linji popierania innych gałęzi w. f. Jako przykład przytoczę sprawozdania P. U. W. F. zesz. 3—4 w wych. fiz. 1935 r. Sprawozdanie obejmuje między innemi spis absolwentów kursów w ośrodkach w. f. Wśród ogromnej ilości instruktorów sportowych, których za czas od 1930 r. — 1933 r. przeszkolono przeszło 9350 na kursach dla przodowników i instruktorów, a na kursach wstępnych i propagandowych 26.900 osób, *nie widzimy instruktorów gimnastycznych.*

Poza tym znajdujemy taką uwagę przy tabeli kursów: „Najwięcej było organizowanych kursów gier sportowych, pięściarstwa, pływania, narciarstwa, lekkiejatetyki, ćwiczeń ruchowych, piłki nożnej. Mniej liczne były kursy szermiercze, łyżwiarskie, atletyczne. *O kursach specjalnie gimnastycznych niema ani słowa,* choć napewno, poprostu dla swej nieodzowności, gimnastyka była prowadzona, jako zaprawa, na kursie każdego sportu, jednak *samodzielnie nigdzie, jako najważniejsza gałęź w. f., nie była traktowana.*

Doskonale rozumiemy, dlaczego władze państwowe wkroczyły na drogę popierania przedewszystkiem sportu i to jego gałęzi najbardziej atrakcyjnych. Chodziło tu właściwie o wyzyskanie atrakcyjności sportu dla przyciągnięcia mas do w. f. Ze stanowiskiem tym zgadzamy się, uważając je za słuszne w początkach działalności.

Nie możemy się jednak zgodzić ze zbyt małym poparciem gimnastyki, gdyż zdaniem moim nie wydobędzie się ze sportu wszystkich dodatnich wartości, a tym samym nie przyczyni się w zupełności do prawidłowego i trwałego rozwoju nawet sportu, gdy się pomija gimnastykę, tę *podstawę wszystkich sportów.*

U wielu narodów, u których wychowanie fizyczne stoi bardzo wysoko, gimnastyka stanowi fundament w. f.

Z cyfr przytoczonych w poprzednim artykule, obrazujących roz-

wój gimnastyki u takich narodów, jak Niemcy, Czesi, Węgrzy, Norwedzy, Finnowie, Szwedzi widać, jaką wagę w krajach tych przypisuje się gimnastyce.

Ciekawe światło rzuca na te sprawy dyskusja, jaka rozwinęła się na tematy w. f. w Anglji po Olimpjadzie. Organ Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej „Wegweiser" podaje streszczenie debat w Izbie Lordów na temat w. f. narodu angielskiego. Między innemi lord Dawson of Penn przyznaje wyższość w. f. w Niemczech i Danji nad w. f. w Anglji. Mówiąc o wynikach w. f. w Anglji proponuje przyjąć metodę pośrednią, zawierającą kompromis między sportem i gimnastyką, tak jak w Niemczech i Danji. To przyznanie konserwatywnego Anglika jest bardzo znamienne w kraju par excellence sportowym, boć przecież Anglja jest matką sportów, a sport tam jest zagadnieniem narodowo-państwowym. Czyż mamy jeszcze dodać, że wspaniałe wyniki młodzieży niemieckiej na Olimpjadzie są rezultatem również wspaniale rozwiniętego w. f., opartego na racjonalnej gimnastyce?

Nawiązując do pierwszej części powyższego artykułu, która ukazała się w numerze listopadowym „Przewodnika", możemy uszeregować poruszone przez nas przyczyny słabego poziomu w. f. w Polsce— w sposób następujący:

1) Brak polskiej myśli wychowawczo-sportowej, opartej na rodzimej glebie,

2) słaby zasięg w. f. w masach narodowych t. j. brak powszechności w. f.,

3) brak oparcia w. f. o racjonalną podstawę t. j. gimnastykę,

4) niewłaściwy dla naszej psychiki system gimnastyczny, stosowany w Polsce,

5) brak ciągłej i systematycznej pracy.

Biorąc nawet pod uwagę względnie niski poziom naszego gospodarstwa narodowego i kryzys, nie możemy się oprzeć stwierdzeniu, że mimo wszystko dużo możliwości leży w naszych rękach nawet obecnie, już przy dzisiejszych naszych środkach materjalnych. Trzeba tylko przystąpić do systematycznego realizowania przytoczonych postulatów, a mamy najlepsze nadzieje, że już w ciągu najbliższych paru lat, wyniki nie dadzą na siebie oczekiwać. Zastrzegamy się pozatem, że przytoczone przyczyny nie są jedynymi przyczynami słabego rozwoju w. f. w Polsce. Są one nietyle jedyne, ile najważniejsze z pośród wielu innych ważnych.

Inż. Czesław Tan

Sokolstwo za Oceanem

Dnia 11 czerwca 1936 r. wylądowałem wraz z p. Kozłowską w Nowym Jorku. Następnego dnia rozpoczęliśmy odwiedzanie gniazd sokolich I-go okręgu. A więc: Brooklyn, Newark, oraz farmę sokolą tegoż okręgu w miejscowości Somerville N. J.

Pobyt nasz w okręgu I-ym trwał cztery dni. Te cztery dni spędzone w otoczeniu nowojorskiego Sokolstwa, pozwoliły nam poznać stosunki miejscowe i ludzi i pozwoliły się zorientować, jaką taktykę i metodę postępowania będziemy musieli w pracy naszej zastosować.

Serdeczność i otwartość ze stro-

ny wszystkich, uzewnętrznienie całkowite swych zapatrywań i oddanie nam bez zastrzeżeń do dyspozycji wszystkich środków — wzmocniło nasz zapał do pracy.

Trzeba najpierw powiedzieć, że Sokolstwo polskie w okręgu Nowojorskim, pod przewodnictwem prezesa Mariana Kilarskiego, jest w okresie jakgdyby odbudowy, po przetrwaniu maksymalnego napięcia kryzysu ekonomicznego, którego wpływ na życie organizacji był ujemny.

Prawie każde gniazdo posiada własną siedzibę. Okręg zaś, jako własność ogólną, posiada farmę w Sommerville N. J.

Jest to majątek ziemski, składający się z 71 akrów ziemi, z zabudowaniami gospodarskimi oraz domem mieszkalnym, o typie willowym, w stanie pełnej używalności.

W lecie prowadzi się w Sommerville pensjonat na dochód kasy okręgowej Sokoła. Teren częściowo posiada starodrzew, częściowo jest nowozadrzewiony. Ponieważ brak wody do kąpieli, wysuwany jest projekt budowy dużego basenu, zasilanego w wodę ze specjalnych studzien.

Farma ta jest miejscem zetknięcia się żywiołu polskiego letnią porą. W każdą sobotę i niedzielę, jako w dnie odpoczynkowe, wielką ilość Polaków spotyka się w Sommerville, wzmacniając współżycie między sobą. Z prawdziwą rozkoszą obserwowałem taki zjazd przez jedną niedzielę. Młodzież i starsi garną się do siebie wzajemnie, a już poprostu oniemieli, gdy usłyszeli świeży, polski głos; pobudziło mnie to do przemawiania i podzieliłem się z rodakami tym wszystkim, co wiedziałem o Polsce.

Z dużym rozrzewnieniem opuszczałem farmę. Polska mocno, bardzo mocno tkwi w duszach tych ludzi, a słowo polskie, dobrze użyte, stanowi dla nich kolosalną pobudkę dla kwitnącej w ich duszach pięknej miłości do dalekiej ojczyzny.

Opuściłem Sommerville N. J., aby udać się na teren stanu Connecticut, w szczególności na teren działania V-go okręgu sokolego. Tam bowiem miał się odbyć zlot walny i zjazd delegatów na Sejm Sokoli. A zatem miasta: New Haven, Bridgeport, Ansonia, Meridan, New Britain, Middletown.

Odrazu rozpoczęliśmy pracę nad przygotowaniem złotu. Wieczorowa gimnastyka i propaganda, w myśl życzeń Przewodnictwa Związku Sokolstwa w Pittsburgu Pa.

W każdem z tych miast przebywaliśmy po 2 do 3 dni, prowadząc ćwiczenia od 6-ej wieczór do 12-ej w nocy. Komplety: dziatwy męskiej, żeńskiej i dorosłych kobiet i mężczyzn. Wyćwiczenie i korekcja. Konferencje i nastawianie. Zachęcanie do masowego udziału w zlocie.

Wszędzie był wielki zapał. Zarządy upadały ze znużenia, szycie ubrań, mobilizacja sprzętu, funduszów i środków lokomocji — wyłącznie w te dnie zaprzątały głowy. Jakiś rozpętany żywioł szalał na terenie sokolskiego okręgu V-go, gospodarza zlotu.

Komitet zlotowy, pod przewodnictwem Mokrzyńskiego, adwokata z New Hawen, przechodził sam siebie. Koło 200 osób brało udział w pracach komitetu.

Nadziwić się nie mogłem, jak nasz polski, dzielny emigrant jest w Ameryce uspołeczniony, z jaką swadą i Polakom właściwą, ludową uporczywością — potrafi pracować społecznie. Nabrałem dla tych ludzi ogromnego uznania.

Widząc to wszystko, mimo zmę-

czenia, nabieraliśmy tyle sił i samozaparcia do pracy, że wątpić należy, czy byśmy mogli wydobyć z siebie tyle energii w innych warunkach.

Przemawialiśmy dwukrotnie przez radio. W mieście Bridgeport i w Worebery.

Wreszcie nadszedł tydzień uroczystości sokolich. New Haven udekorowano flagami Ameryki i Polski, w mieście zaś zaroiło się od sokolich mundurów, barwy wojsk generała Hallera. Zdawało się, że to jakaś okupacja. Przypomniały mi się chwile wojny z Bolszewikami i jednocześnie opanowało mnie niepodzielnie jakieś radosne uczucie, że oto tu, na ziemi amerykańskiej, w tym New Haven, zkąd niejeden Polak w 18-ym roku niósł głowę na wojnę, tu organizuje się pochód sokoli, aby w uroczystym marszu dojść do stadjonu uniwersyteckiego „Yale Field“, dojść, aby światu pokazać, że Sokoli-Polacy są, że żyją, że pracują ofiarnie, bezinteresownie, że stanowią siłę, że są synami Wolnej Polski, są współbudowniczymi kraju, w którym żyją...

Potężnie i z dumą sunął pochód kilkunastu tysięcy sokołów.

Na poczesnem miejscu, za sztandarem Amerykańskim, Polskim i Sokolim szło nas dwoje przybyszów. Sensacją był mój mundur sokoli z kraju. Czerwona koszula, symbol przelanej krwi i tych, co śpią wiecznie, i tych wielu, co żyją tam i tu, doznawała prawdziwego szacunku i była przedmiotem owacji. Trzeba było wykazać dużo siły, aby powstrzymać łzy.

Stanęli bracia - sokoli na boisku. Dwadzieścia cztery tysiące par oczu, utkwionych w teren ćwiczebny, oczekiwało z zapartym oddechem ukazania się pierwszego popisowego oddziału. Na mostku staje naczelnik związku, dowódca linjowy sokoła. W loży honorowej siedzi Wódz duchowy i dusza organizacji, Prezes, pułkownik dr. Starzyński. Pochylony, dziarski, starszy pan, otoczony przedstawicielami miasta, w towarzystwie konsula R. P. Szygowskiego, członków Przewodnictwa Związku i nas dwojga z Polski.

Słońce. Farenheita 120°+. Piękny kobierzec krótko strzyżonej trawy. Sygnał! I oto na ten wspaniały kobierzec wkracza kika tysięcy ćwiczących.

Dzieci, dzieci, dzieci! Rozlega się na widowni okrzyk powitalny, który przemienia się za chwilę w cichy, pełen dumy szacunek, gdy za dziećmi ukazały się oddziały starszych druhen. To przyszłe lub już obecne matki czwartego pokolenia Polaków w Ameryce. Spokojne, skromne, często piękne — nic nie tracą z właściwości rasowych słowianki i Polki.

Dalej koło 3-ch tysięcy posągowo bronzowych zapaśników, każdej chwili gotowych do walki o zwycięstwo idei sokolej, o lepszą przyszłość polskiej myśli państwowej... Ci są gotowi ponownie na wojnę ponieść swoje głowy. Ci czują maszerujących za sobą w zwartej kolumnie weteranów, z których niejeden nosi na sobie bliznę, wyrytą bolszewickim bagnetem.

Ale oto zatrzymały się zwarte szyki; stanęły na baczność, wytrzymując postawę, dopóki nie umilkł gromki, spontaniczny okrzyk tysięcy płuc, na widowni.

Przemówienia, defilada i pierwszy numer ćwiczeń. W pięknych ćwiczeniach, przez program przeprowadzono około 4-ch tysięcy ćwiczących.

Doprawdy, niezrozumiałem jest, jak oni tego dokonali w takich wa-

runkach! Instruktorów brak, sprzętu brak. Przestrzenie, dzielące Pittsburgh Pa od całej masy gniazd sokolich, sięgają tysiące mil. Gdy się zważy te wszystkie trudności, a szczególnie najważniejszą: brak funduszów i zobaczy na własne oczy podobny wynik pracy, wtedy można należycie ocenić zdolności organizacyjne, i w ogóle zdolności Polaków i ten wielki wpływ na organizację, jaki wywiera obecny Prezes Związku, konsekwentne postępowanie organów mu podległych i... mierzenie „sił na zamiary".

Należy dodać, że przed Zlotem 300 zawodników i zawodniczek stanęło do lekkoatletycznych zawodów, trwających 3 dni.

Po zlocie, wielka sokolska konwencja czyli zjazd.

Taft Hotel, miejsce zjazdu delegatów i obrad konwencji, przepełniony, czynne biura zjazdowe. Bankiet, krótka taneczna zabawa i dzień wypełniony.

Następnego dnia akademia uroczysta i pierwsza sesja. Przebieg akademii uroczysty, chwilami wysokiego napięcia. Wszyscy sobie zdają sprawę z powagi chwili. Nowa konstytucja sokola, dokonanie wyborów nowych członków Zarządu Głównego.

Obecni przedstawiciele prasy polskiej i miasta. Zagaja Prezes Związku, oddaje przewodnictwo w inne ręce. Delegatów z prawem głosu około 200. Nam go też udzielono.

Bierzemy udział w posiedzeniach komisji wychowania fizycznego. Po dyskusjach, wybrano w głosowaniu dotychczasowy zespół członków Zarządu. Przyjęto i uchwalono nową konstytucję. Przyjęto sprawozdania urzędników (mandatariuszów).

Zakończono konwencję. Udaliśmy się do Middletown i rozpoczęliśmy pierwszy kurs wychowania fizycznego przy udziale 50 słuchaczów, kobiet i mężczyzn razem. Materiał ludzki dobry, zupełne przeciwieństwo do pesymistycznych przewidywań przed wyjazdem. Kurs trwał 10 dni z pracą od 6 rano, do godziny 8 wieczór z przerwą na obiad 2 godzin. Z kursu byliśmy najzupełniej zadowoleni.

Niezwłocznie rozpoczęliśmy drugi kurs w Chicago, po czym 3-ci w Detroit i 4-ty w Sommerville N. J. Razem przesłuchało kursy 200 osób. Na wszystkich kursach spotykaliśmy bardzo duże zainteresowanie. Młodzież pracowała gorliwie, zamęczając nas poprostu pytaniami nie tylko na wykładach, ale również w t. zw. chwilach wolnych od zajęć.

Bardzo często starsi, rozporządzający czasem, przyjeżdżali do obozów, aby całe dni spędzić razem, słuchając wykładów i przypatrując się lekcjom. Nawiązano z nami tak żywy stosunek i tak mocny, że z trudem go zrywano przy pożegnaniu. Wszędzie w gniazdach sokolich, zarówno z wielkich miast, jak i małych, na nasze przybycie przygotowano zgromadzenia i proszono o przemówienia. Miały one charakter informacji o kraju, oraz o wychowaniu młodzieży na pożytek Polski.

Okazywano nam z tego powodu wiele wyrazów wdzięczności ze strony starszego pokolenia. Nie mogę się oprzeć konieczności stwierdzenia, że element sokoli w Ameryce to jedyny pracujący społecznie, nie upatrujący w swej organizacji zysków.

Dzielni to ludzie, miłujący czystą ideę i często poświęcający dla niej swój, drogi w Ameryce — czas oraz własne zasoby pieniężne. Nie

liczą się oni z żadnym wysiłkiem, jeżeli idzie o dobro ogólne. W obozach letnich, np. utrzymywane są setki dzieci. Okręgowe władze sokole otaczają te dzieci możliwie troskliwą opieką; a trzeba dodać, że są to często dzieci nie Sokołów i same nie należą do gromad sokoląt.

Dzieci te uczą się na obozach języka ojczystego, przejmują się duchem polskim i nawiązują ścisły, a miły stosunek ze starszymi. Rodzice dzieci, przebywających w obozach sokolich, niejednokrotnie wyrażali przy mnie pod adresem sokoła swoje głębokie zadowolenie.

W odróżnieniu od innych organizacji, o Sokolstwie amerykańskim można śmiało powiedzieć, że wychowanie w duchu polskim jest jego naczelnym obowiązkiem. Jeżeli jakakolwiek organizacja w Ameryce może o sobie powiedzieć, że prowadzi czystą ideową robotę wśród Polaków w Ameryce, to najpewniej mogłoby to o sobie powiedzieć Sokolstwo. Poza tym z Sokolstwa w Ameryce wyszła bardzo wielka ilość przywódców i urzędników, zajmujących stanowiska w innych dużych organizacjach społecznych. Do ludzi z Sokoła wszyscy mają całkowite zaufanie.

Mówiąc to, nie przemawiam jako sokoli patriota, lecz o tym mówiły mi fakty, o których się na miejscu przekonałem. Zadowolony jestem, że, przebywając kilka miesięcy w Sokole Amerykańskim, poznałem t. zw. dno polskiej emigracji i nieco środek. Góry nie spotykałem. Góra, t. zw. inteligencja, ma tylko nielicznych przedstawicieli w Sokole. Jest to organizacja, która nie daje materialnych korzyści, dlatego właśnie, śmiem twierdzić t. zw. „góra" omija Sokoła, idąc tam, gdzie się da zrobić karierę.

Tym donioślejsze znaczenie ma tam każdy wynik pracy sokolej przedsięwziętej dla dobra Polaków tamtejszych, ponieważ Sokół doszedł do swoich wyników bez udziału inteligencji: jest to zbiorowy wysiłek polskiego chłopa, rzemieślnika i robotnika, pod kierunkiem wybitniejszych z pośród nich i pod mądrym kierownictwem prezesa Starzyńskiego, z jego sztabem Sokolim.

Drobni kupcy i przedsiębiorcy, rekrutujący się z mas ludowych, są przeważnie bezpośrednimi funkcjonariuszami w zarządach sokolich gniazd i okręgów. Poza małymi wyjątkami, t. zw. inteligencja „nie ma czasu". Nieliczni z pośród prawników, lekarzy i nauczycieli oddają się pracy w sokole bezinteresownie, ale tych jest tam naprawdę na lekarstwo.

Sokolstwo Polskie w Ameryce potrzebuje fachowca, jednego lub dwóch, dobrze do swego zawodu przygotowanych pedagogów, którzy by umieli sobie zjednać serca.

Tacy ludzie, promieniując swą rozsądną działalnością na danym terenie, wychowaliby sobie bardzo łatwo aparat techniczny, który pod taktownym ich kierownictwem w niedalekiej przyszłości dokonałby wiele.

Materiał ludzki, idea sokola, stosunek do pracy, żądza młodzieży poznawania nowych rzeczy, podatność jej na wpływ rozumnego kierownictwa — to są warunki, w których odpowiednio poprowadzona robota da wielkie rezultaty.

M. Kuśmidrowicz.

Druhny i Druhowie! Na Zlot do Katowic!

Charakterystyczna sprawa.

Rady miejskie w Małopolsce ogarnął zapał do przemianowywania ulic.

Za Jasłem, które wyzbyło się nazwy ulicy *„Sokoła“* ,poszedł teraz Rzeszów, rządzony przez prezydenta ppułk. Niemierskiego; na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 23 lipca br. na wniosek ławnika i pow. komendanta Zw. Strzel. dr. Węglowskiego, pozmieniano aż jedenastu ulicom nazwy, a to celem uczczenia pamięci uczestników walk o niepodległość, uchwalając te ulice ich imieniem.

Między całym szeregiem przemianowanych ulic w Rzeszowie, nie pominięto ulicy *Sokoła*, dając jej nazwę „Porucznika Floriana Węglowskiego (brata wnioskodawcy).

Przed laty, kiedy tej ulicy dano nazwę SOKOŁA, uczyniono to nie z braku innej nazwy, ale specjalnie chciano uwiecznić zasługi tej organizacji i widocznie na takie wyróżnienie Sokół sobie zasłużył właśnie na tym polu, jako przodujący w walce o niepodległość. Tych zasług — Organizacji Sokolej nie można odebrać, bo każdy Polak, który bodaj trochę interesował się pracą społeczną i organizacyjną w czasach zaboru austriackiego, wiedział i dziś wie o tym, że Tow. Gimnastyczne SOKÓŁ było pierwszą organizacją, która po ostatnim nieudałym powstaniu, rozbudziła i dźwignęła społeczeństwo polskie w b. Galicji z apatii i śpiączki a pod „pokrywką“ Towarzystwa Gimnastycznego z nazwą SOKÓŁ, kuła żelazo na karki zaborców: dowód — Sekcja Stałych Drużyn Sokolich w każdym gnieździe i nie dla jakiejś parady, bo kwiat młodzieży sokolej w 1914 r. stanął w szeregach obu Legionów.

O celowej pracy organizacji sokolej przed wojną światową wiedzieli i dziś wiedzą wszyscy Polacy bez względu na przekonania polityczne, wiedziały i władze zaborcze, a dziś nie wie czy nie chce wiedzieć p. dr. Węglowski i reszta przybranych ojców miasta Rzeszowa.

Dlaczegóż np. nie przemianowano ul. Bóżniczej, Berka Joselewicza i wielu innych w Rzeszowie?

Winę, że Sokół w Rzeszowie zlekceważono, ponosi w dużym stopnu Zarząd tego gniazda, choćby nawet dlatego, że od szeregu lat żywotność swoją ogranicza najbardziej chyba do wynajmu sali na różne imprezy.

Adam Kwaśniewski.

Dębica.



Z ćwiczeń Sokolich

Z ŻYCIA SOKOLSTWA

DZIELNICA SLĄSKA

Dziedzice (Okręg X-ty). Wieczornica Kościuszkowska. Uroczystość urządzono w skromnie, lecz gustownie zielenią przybranej sali „Domu Narodowego“ (własność Gniazda). Rozpoczęto Hymnem Sokołów, poczem dh. Byrski wygłosił głęboki odczyt o życiu i czynach Tad. Kościuszki.

Nastąpiły pokazy gimnastyczne: rytmiczne pląsy młodzieży żeńskiej, ćwiczenia wolne (słowiańskie) druhen, ćwiczenia druhów na poręczach, piramidy młodzieży żeńskiej na poręczach, piramidy druhów na poręczach, w końcu akrobatyka parterowa druhów. Wszystkie te produkcje zyskały ogólne uznania i niemilknące oklaski. Szczególnie podobały się efektowne i miłe w zestawieniu, a przytem zgrabnie wykonane piramidy młodzieży żeńskiej. Wszyscy podziwiali ogrom pracy włożonej przez Naczelnictwo Gniazda oraz wykonawców.

Nader uroczyście i podniośle odbyło się wręczenie dyplomów członkom honorowym, druhom Stan. Cyankiewiczowi i Leopoldowi Piesko.

Z żalem stwierdzono nieobecność 3-go członka honorowego, dha Ks. Kojzara, obecnego proboszcza w Ustroniu, któremu obowiązki duszpasterskie uniemożliwiły przybycie. Wręczenia dyplomów dokonał dh Prezes Anders.

Nareszcie pożegnano dha Engelberta Wątrobę który przenosząc się do Rybnika opuszcza tut. Gniazdo, dla którego przez przeciąg 7 lat poświęcił cały czas wolny od zajęć służbowych.

Uroczystość zakończyły tańce.

Gniazdo Jasienica Cieszyńskiego Okręgu obchodziło w dniu 2 sierpnia b. r. 25-letnią rocznicę założenia. Na program tej uroczystości złożyły się: uroczysty pochód do kościoła na Mszę św., oddanie hołdu zmarłym, względnie poległym sokołom i złożenie wieńca na cmentarzu, akademja sokola, ćwiczenia sąsiednich gniazd (Jasienica, Bielsko, Cieszyn), zabawa towarzyska. Obchód nosił bardzo poważny charakter, udział w nim brały wszystkie organizacje miejscowe ze sztandarami, sala była przepełniona okoliczną publicznością po brzegi, co dowodzi, że praca sokola znajduje uznanie.

Gniazdo Jubilat, chociaż jest gniazdem wiejskim, wykazuje aktywność i zasługuje na uznanie. Z władz sokolich reprezentowana była Dzielnica Śląska przez Naczelnika dha Henryka Boryczkę, Okręg — przez Naczelnika Okręgu dha Jana Madeja.

Pszów. Dnia 22.XI. b. r. odbył się „Wieczorek kościuszkowski“. Sala zapełniona nieomal po brzegi, mimo że kopalnia pszowska była tego dnia czynna, ofiarując dniówkę tę na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Zebrała się prócz gości brać sokola z gniazd: Biertułtowy, Obszary, Rydułtowy i Zawada.

Dh wiceprezes wygłosił referat: „Dlaczego obrano Kościuszkę za Patrona Sokoła Polskiego“. Treść: Kościuszko walczył o niepodległość Polski, Sokół Polski odebrał w spuściźnie sztandary kościuszkowskie, aby z kolei wręczyć je armji Odrodzonej Polski. Referenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

Nastąpiły: Deklamacja (dhny Handszułówny), występ druhów na kółkach, piramidy młodzieży męskiej z drabinkami, deklamacja: „Śmierć Kościuszki“ Barona Henryka, ćwiczenia wolne druhen z obręczami, rej „Lekka kawalerja“ młodzieży szkolnej na drewnianych konikach z lancami, ćwiczenia druhów na drążku, ćwiczenia druhen na poręczach i t. d

W końcu w imieniu Okręgu IX wręczono druhowi wiceprezesowi nagrodę wędrowną zdobytą na okręgowych zawodach strzeleckich w Wodzisławiu oraz dyplom na nagrodę III, zdobytą przez druhnę Hermytównę Annę w ćwiczeniach indywidualnych w gimnastyce przyrządowej na zawodach okręgowych w Biertułtowach.

Liczono powszechnie w Pszowie, że miejscowe Gniazdo przestało zupełnie istnieć, a okazało się, że szeregi nasze rosną z dnia na dzień i praca wre.

Zastanawiający jest jednak fakt, że Pszów, gdzie jest jedna z najbogatszych kopalń, nie posiada dotychczas własnej sokolni, chociaż inne, mniejsze miejscowości Okręgu IX je posiadają. Liczymy jednak, że społeczeństwo pszowskie a przedewszystkiem miejscowa kopalnia przyjdą nam z pomocą i że w najbliższej przyszłości doczekamy się sokolni w Pszowie.

BRZEZINY ŚLĄSKIE

Wynik pierwszej serii z rozgrywek piłki siatkowej młodzieży męskiej Okręgu XI Dzielnicy Śląskiej Sokoła.

a) Stan faktyczny z uwzględnieniem protestu gniazda Szarlej.

Gniazdo	Gier	Punktów	Serwów
Brzeziny Śląskie	2	4—0	60 — 16
Szarlej	2	4—0	45 — 15
Piekary Śląskie	3	4—2	47 — 37
Brzozowice-Kamień	4	2—6	43 — 45
Dąbrówka wielka	3	0—6	9 — 60

b) Stan bez uwzględnienia protestu gniazda Szarlej.

Gniazdo	Gier	Punktów	Serwów
Brzeziny Śląskie	3	6—0	90 — 24
Szarlej	3	4—2	53 — 45
Piekary Śląskie	3	4—2	47 — 43
Brzozowice-Kamień	4	2—6	43 — 45
Dąbrówka Wielka	3	0—6	9 — 60

Wynik z pierwszej serii rozgrywek piłki koszykowej druhów Okręgu XI Dzielnicy Śląskiej Sokoła.

Gniazdo	Gier	Koszy	Punktów
Brzozowice-Kamień	3	90 — 18	6—0
Piekary Śląskie	4	66 — 65	6—2
Brzeziny Śląskie	4	57 — 44	4—4
Dąbrówka Wielka	4	17 — 64	2—6
Szarlej	3	8 — 49	0—6

DZIELNICA WIELKOPOLSKA

Poznań. „Wspaniała manifestacja Sokoła, z okazji 50 lecia gniazda Poznań I" — pod tym tytułem dał „Kurjer Poznański" (Nr. 462, 6.X.36) rozległy opis tej „manifestacji".

Wczorajsze uroczystości 50-lecia gniazda sokolego Poznań I (Śródmieście) dały okazję do pięknej i wspaniałej manifestacji życia sokolego w Poznaniu, przypominając społeczeństwu ogromne zasługi narodowe tej organizacji w okresie niewoli politycznej i wyzwolenia, jak i wielkie zadania jej w obecnej dobie utrwalania podstaw narodowych i państwowych Polski.

W uroczystościach jubileuszowych brały udział obok poważnych zastępów miejscowego Sokolstwa, także liczne delegacje zamiejscowe z dzielnicy wielkopolskiej, oraz delegacje z dzielnicy pomorskiej (z Bydgoszczy) i mazowieckiej (z Warszawy); przybył z Katowic były długoletni i zasłużony działacz sokoli poznański, Józef Dreyza, obecnie prezes honorowy sokolej dzielnicy śląskiej, a przy nim stanął cały zastęp dalszych czcigodnych weteranów służby sokolej, jak Bernard Chrzanowski, Wiktor Gładysz, Tadeusz Powidzki, Jan Żórawski, Józef Czepczyński, Roch Szczerbiński, Jan Zabłocki, Antoni Walkiewicz i jedyny jeszcze żyjący współzałożyciel gniazda jubilata Stanisław Chmielewicz.

Rano, o godz. 8.45 zgromadził się na placu Kolegjackim liczny hufiec sokoli druhów i druhen z blisko 30 sztandarami Wiceprezes Związku p. dr. Stanisław Celichowski, w otoczeniu starszyzny sokolej dzielnicy i okręgu oraz senjorów-jubilatów przyjął raport od naczelnika gniazda, p. Stefana Weselika, poczem udano się do kościoła farnego na nabożeństwo.

Mszę św. której w stallach asystowali członkowie kapituły kolegjackiej z prałatem-prepozytem ks. Steinmetzem na czele, odprawił naczelny kapelan Sokolstwa wielkopolskiego, ks. prałat Józef Prądzyński, który też od ołtarza wygłosił przepiękne przemówienie. Nawiązując do faktu, że równocześnie Poznań wita w swych murach dostojnego gościa w osobie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, czcigodny kaznodzieja stwierdził, iż nie będzie przesadą przypuszczenie, że nie byłoby dziś w Poznaniu władz polskich, gdyby nie ofiarna praca narodowa Sokolstwa wielkopolskiego.

Nabożeństwo, do którego uświetnienia przyczynił się śpiew chóru m. „Arion" pod batutą p. prof. Klichowskiego, zakończono wspólnym śpiewem hymnu „Boże coś Polskę". W nabożeństwie uczestniczyli: p. nacz. Błażejewicz, jako zastępca p. wojewody poznańskiego, p. pułk. Sokołowski, jako zastępca dowódcy korpusu, jako też delegacje.

Z kościoła nastąpił odmarsz szeregów sokolich na boisko przy Drodze Dębińskiej, skąd w południe w okazałym pochodzie przez ulice miasta udano się na salę teatru świetlnego „Słońce" na uroczystą akademję jubileuszową.

Przy dźwiękach marsza sokolego i przy gorącym aplauzie zebranych tłumów, szczelnie wypełniających wielką salę „Słońca", wprowadzono sztandar gniazda-jubilata na pięknie udekorowaną estradę, poczem prezes gniazda p. Bolesław Karge zagaił akademję krótkiem, serdecznem przemówieniem oraz powitaniem przedstawicieli władz, gości oraz zgromadzonego Sokolstwa, kończąc okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Nastąpił szereg pięknych i podniosłych dalszych przemówień. W zastępstwie niemogącego uczestniczyć w uroczystościach z powodu wyjazdu za granicę protektora jubileuszowego obchodu prezesa Związku Sokolstwa polskiego, p. pułk. Arciszewskiego, przemawiał w gorących i pełnych głębokich myśli słowach I wiceprezes tegoż Związku, p. dr. St. Celichowski, poczem zasłużony od dawna działacz sokoli, p. prof. dr. Gantkowski w pięknym w treści i formie wykładzie*) uwypuklił na tle osobistych przeżyć ogromny wpływ Sokolstwa na kształtowanie się ducha polskiego w okresie niewoli politycznej oraz wielkie jego zadania narodowe i społeczne w dobie obecnej.

Zazwyczaj dość monotonne „składanie życzeń" wniosło tym razem dużo pięknych i ważnych momentów.

Pierwszym mówcą był ks. prałat Prądzyński, jako delegat J. E. ks. Kardynała Prymasa, odczytując równocześnie pismo J. Eminencji z błogosławieństwem dla Sokolstwa, przyjęte niemilknącemi oklaskami.

Następnie przemawiał jako przedsta-

---

*) Wykład ten umieściliśmy w numerze bieżącym Przewodnika na str. 340.

wiciel p. wojewody, p. nacz. Błażejewicz, który stwierdzając, że sam był członkiem „Sokoła“ polskiego w Petersburgu, w gorących słowach podkreślał zasługi Sokolstwa dla odrodzenia Polski, zapewniając równocześnie o gotowości p. wojewody udzielenia sokolstwu moralnego i materjalnego poparcia w jego pracy narodowej i państwowej.

Również bardzo serdecznie przemawiał delegat dowódcy karpusu, dobrze znany Sokolstwu z sympatycznej współpracy kierownik okręgowego urzędu w. f. i p. w., p. pułk. Sokołowski. W tej chwili ujawnił się też serdeczny stosunek Sokolstwa do wojska przez spontaniczną manifestację na cześć bohaterskiej armji polskiej wśród burzliwych oklasków i serdecznych okrzyków.

W imieniu organizacyj społecznych przemawiali: p. Woźniak, jako prezes Związku Towarzystw Kupieckich który przy tej okazji w serdecznych słowach i wśród ogólnego aplauzu złożył hołd p. Wiktorowi Gładyszowi, wielce zasłużonemu senjorowi kupiectwa wielkopolskiego a taksamo zasłużonemu 50 letniemu jubilatowi Sokolstwa; dalej p. dyr. Aleksander Grandkowski, jako prezes Związku Młodzieży Katolickiej, podkreślając wspólność ideałów tejże organizacji z Sokolstwem oraz gotowość do stałej współpracy; wreszcie p. Koch, jako prezes Tow. Uczestników Powstania, przypominając braterstwo broni z Sokolstwem w walce o niepodległość.

Potem jeszcze krótko przemawiali p. Wolski, prezes Sokolstwa wielkopolskiego, p. red. Teska, prezes Sokoła bydgoskiego, również 50-letniego jubilata, oraz owacyjnie witany delegat Sokolstwa polskiego w Berlinie, prezes Związku Sokoła w Niemczech dh. Czesław Jakielski. Sokolice poznańskie wręczyły jubilatowi jako dar pięknego sokoła z bronzu na kolumnie.

Po przemówieniach tych nastąpiło wręczenia nowomianowanym członkom honorowym sokolego gniazda-jubilata dyplomów za 25-letnią przynależność do Sokoła.

Wieczorem odbyła się zabawa, połączona z popisami gimnastycznemi.

Jednem słowem piękny był ten dzień Sokoła poznańskiego. Jak niewątpliwie pokrzepił serca sokole do dalszej pracy, tak oby pobudził do żywej i czynnej współpracy tych tak licznych jeszcze — niestety — „ospałych i gnuśnych“....

„Kurier Pomorski“ w Nr. 408 pomieścił zapowiedź, a w Nr. 414 sprawozdanie z pięściarskich mistrzostw Sokoła w Poznaniu. Podajemy je poniżej.

Pierwsze pięściarskie mistrzostwa



Ze zlotu okręgowego w Cieszynie w dniu 5. VII. 36 r.

związku „Sokoła", rozegrane w sobotę i w niedzielę (5 i 6 września) w Poznaniu w hali Targów Poznańskich, zgromadziły 39 pięściarzy. Zjechali się Sokoli z Przemyśla, Krakowa, Łodzi, Tczewa, Chełmży, Leszna i Kościana, by razem z pięściarzami „Sokoła" poznańskiego ubiegać się o zaszczytne tytuły mistrzów w poszczególnych wagach. Poziom walk był wcale dobry i wykazał, że „Sokół" **i w tej dziedzinie wydatnie pracuje nad bardzo bogatym materiałem ludzkim,** jaki w swych szeregach posiada.

Pięściarze poznańscy górowali wprawdzie techniką i rutyną, jednak Sokoli innych dzielnic wnieśli do walki temperament i wielką zaciętość. Przy opowiedniej pracy swych trenerów **mogą oni odegrać w swych ośrodkach bardzo poważną rolę.** Dobrze zwłaszcza prezentowali się Łodzianie i silni fizycznie Przemyślanie. Krakowiacy, których sekcja wznowiła pracę od niedawna, wypadli również dobrze, mieli jednak nieco „pecha", trafili bowiem odrazu na pięściarzy poznańskich. W każdym razie stwierdzić można, że pierwsze zawody związkowe wypadły dobrze.

„Lech"—Gazeta gnieźnieńska w Nr. 277 (30. IX 1936) mówi o „pięknym zwycięstwie Sokoła w czwórmeczu lekkoatletycznym o puhar p. Malinowskiego w Gnieźnie".

Do niedzielnego czwórmeczu lekkoatletycznego, rozegranego na stadionie W. K. S.-u wobec tysiącznej rzeszy widzów stanęły 4 drużyny: Sokoła, Wojsk. Klubu Sport., Kolej. Przysp. Wojsk. i Kat. Stow. Młodzieży. Wobec dwukrotnego już zwycięstwa Sokoła w tych zawodach, niedzielny mecz miał zdecydować, czy Sokół puchar zdobędzie na własność, czy też kto inny odbierze mu hegemonię w lekkiejatletyce.

Zawody wykazały, że drużyna Sokoła góruje w lekkiejatletyce zdecydowanie nad wszystkimi innymi zespołami miejscowymi, to też zwycięstwo przyszło jej bez większego trudu.

DZIELNICA POMORSKA

Grudziądz. Pierwsze samodzielne gniazdo żeńskie na Pomorzu, a drugie w Polsce, Żeńskie Tow. Gim. „Sokół" w Grudziądzu, obchodziło w listopadzie br. uroczystość 10-letniego istnienia. Program uroczystości gniazda składał się z wielkich zawodów lekkoatletycznych w dniu 27 września br. z udziałem olimpijki druhny Wajsówny oraz czołowych lekkoatletek Pomorza. W samą rocznicę, t. j. w dniu 4 listopada br. odbyła się uroczysta msza św., podczas której przystąpiły druhny wspólnie do Stołu Pańskiego. W dniu 8 listopada odbyła się w Teatrze Miejskim główna uroczystość, a mianowicie akademia połączona z popisem gimnastycznym. W popisach brała udział mistrzyni Polski w gimnastyce i olimpijka druhna Skirlińska z Krakowa.

Akademię zagaiła prezeska dh Kaczmarkówna, sekretarka dh Kamińska odczytała protokół z zebrania konstytucyjnego, a prezeska dh Kaczmarkówna historię gniazda, które wychowało druhny na dzielne sokolice i sportsmenki, nie tylko na Pomorzu, ale i w całej Polsce.

Uznaniem dla tej pracy były serdeczne słowa prezydenta miasta p. Józefa Włodka, który w dowód uznania wręczył prezesce gniazda dyplom uznania z Miejskiego Komitetu WF i PW dla gniazda, oraz wręczył dyplomy za pracę na polu wychowania fizycznego druhnom Kaczmarkównie, Zalewskiej, Heldtównie, Felskiej - Wiśniewskiej i Gackiej, oraz Brendlowej i Konarkowskiej.

Z kolei składali liczne życzenia przedstawiciele Sokolstwa i miejscowych Towarzystw.

Z licznie nadesłanych telegramów odczytano m. in. od prezesa Związku dha Arciszewskiego, Przewodnictwa Związku, naczelniczki Związku dhny Jadwigi Zamoyskiej i p. o. naczelniczki Związku dhny Gołaszewskiej, od dha Adama Zamoyskiego, gen. Hallera i innych.

Akademię zakończono „Marszem Sokolic", odegranym przez kompozytora dha Stefana Bielickiego, oraz wierszem napisanym przez dha Stefana Juńczyka, a wygłoszonym przez dhnę Lusię Wiśniewską.

Drugą część programu wypełniły popisy gimnastyczne na poręczach i równoważni, wolne ćwiczenia druhen oraz szereg tańców narodowych w wykonaniu druhen i młodzieży, które wypadły

bardzo efektownie. Wielki podziw wzbudziły ćwiczenia olimpijskie łukami, które sokolice, jako reprezentantki Polski ćwiczyły na Olimpiadzie w Berlinie. Specjalną burzę oklasków wywołała naczelniczka dhna Skirlińska, która wykazała wysoką klasę gimnastyki.

Bydgoszcz IV Bielany. 15 listopada odbył się obchód 15-to lecia naszego Towarzystwa, łącznie z uczczeniem rocznicy odzyskania niepodległości, w podniosłym nastroju.

Rozpoczęło się od nabożeństwa za zmarłych sokołów. Bydgoski Chór Męski wykonał kilka utworów religijnych. Oprócz członków Sokoła IV, przybyły delegacje ze sztandarami. Tow. Rob. Kat. z Bielan i Sokół II-gi oraz X-ty.

Piękny przebieg miała popołudniowa akademia. Osób zebrało się około 250. Zagaił akademię prezes gniazda dr. Gliński. Po odśpiewaniu hymnu państwowego, objął prezwodnictwo członek hon. druh Marcin Langer. Nastąpił występ Bydg. Chóru Męskiego oraz orkiestry „Filharmonii“. Utwór p. t. „Cześć, Sokolstwo!“ wygłosił druh Doliński, a druhny wykonały „Trojaka“. Referat, przygotowany przez druhnę redaktorową Teskową, p. t. „Powstanie i historia Sokolstwa“ wygłosił dr. Gliński.

Sprawozdanie z piętnastoletniej działalności gniazda wypowiedział sekretarz druh Józef Młyński. Założono gniazdo 13 — 20 listopada 1921 r. Założycielami byli ś. p. Ignacy Grajnert, ś. p. Ignacy Wojewoda, ówczesny prezes okręgowy, ś. p. Szmak i druh Tucholski Władysław. Najpomyślniejszymi latami były lata 1926—1929. Członkami, którzy szczególnie przyczynili się do rozwoju gniazda, byli m. in. druhowie: ś. p. Grajnert, Gwiazdowski, Langnerowie, Młyńscy, sędzia Radłowski, ś. p. prof. dr. Panek i dr. Gliński.

Członków zmarłych uczczono przez powstanie. Członkami honorowymi zostali mnianowani: Ks. Dziekan Jaworski,inż. Tucholski Wł., Langer Marcin, Młyński Michał, sędzia Radłowski Rudolf i dr. Gliński Jerzy. Obecnie gniazdo liczy 45 członków.

Dh Fiedler wygłosił zasadniczy referat o Sokole, po czym rozdano nagrody za zawody lekkoatletyczne. Druhnie Dorobkównie wręczono dyplom uznania za pracę, położoną przy rozwoju gniazda, a najstarszemu z założycieli gniazda, druhowi Tucholskiemu, medal pamiątkowy.

Bydgoszcz. Z życia Sokolic. W dn. 14 października na plenarnym zgromadzeniu Sokoła żeńskiego w Bydgoszczy dh redaktor Bigoński wygłosił referat o bolszewiźmie i niebezpieczeństwie, jakim bolszewizm i stojące na czele obozów wywrotowych żydowstwo grozi podstawom cywilizacji chrześcijanskiej. Następnie wręczono uczestnikom kursu sanitarnego, jaki się odbył w Sokole, świadectwa ukończenia kursu, oraz omówiono przygotowania do wystawy robót ręcznych gniazda, projektowanej w grudniu.

W gnieździe na ćwiczenia gimnast. uczęszcza przeciętnie 20 druhen, poza tym organizuje się ćwiczenia druhen

W dn. 4 listopada obradował Okręgowy Wydział Sokolic, zaś w dn. 8 listopada prezeska Okręgowego Wydz. Sokolic, druhna Teskowa, otworzyła kurs okręgowy dla sokolic całego okręgu. Uczestniczek zgłosiło się 25. Kurs trwać będzie do 8. XII r. b. i obejmuje zarówno wychowanie fizyczne, jak wychowanie obywatelskie oraz ideologię Sokolą.

„Słowo Pomorskie“ w Nr. 215 podało wiadomość o obradach Zarządu Dzielnicy Pomorskiej.

Po odczytaniu sprawozdań poszczególnych członków zarządu, przystąpiono do omówienia spraw kursów w Białobłotach, wysunięto szereg wniosków, mających na celu usprawnienie organizacji tych kursów. M. in. zaprojektowano zbudowanie specjalnego baraku dla młodzieży oraz postanowiono ubezpieczyć kursistów i czas trwania kursów przedłużyć do 3 tygodni. Uchwalono również nowy regulamin obozowy.

Bardzo ciekawe były sprawozdania delegatów okręgów. Wynika z nich, że ostatnio ilość gniazd i członków powiększyła się znacznie. Bardzo ciekawe szczegóły co do stosunków w „Sokole“ gdańskim dał delegat okręgu gdańskiego.

W omawianiu sprawy wyjazdu na Zlot Związkowy, który odbędzie się w końcu czerwca przyszłego roku, zaprojektowano uruchomić pociąg popularny do Katowic, który by zabrał wszystkich uczestników zlotu z Pomorza.

Po złożeniu sprawozdania komitetu opracowania dzieła p. t. „Ruch Niepodległościowy na Pomorzu“ zebranie zakończono hasłem „Czołem“. Obradom przewodniczył dh prezes Dzielnicy mec. Tomaszewski.

DZIELNICA MAZOWIECKA

Warszawa. Dzielnica Mazowiecka w okólniku nr. 18 (6.X 1936) podaje, że odbył się **Zlot Okręgu Kujawsko-Dobrzyńskiego** 4. X r. b .we Włocławku. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada, przed przedstawicielami wojskowości, władz administracyjnych i samorządowych, oraz władz sokolich. W defiladzie brało udział 400 osób z 10 sztandarami. Pochód był owacyjnie witany przez licznie zgromadzoną publiczność. Podczas uroczystej akademii w Sokolni J. E. Ks. Biskup K. Radoński dokonał poświęcenia tablicy pamiątkowej i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Ćwiczenia na boisku uniemożliwił ulewny deszcz, natomiast odbył się pokaz gimnastyczny w Sokolni z udziałem naszych czołowych gimnastyków z Warszawy. W przeddzień Zlotu dn. 3. X r.b. w ramach Pow. święta W. F. i P. W. odbyły się zawody lekkoatletyczne, przy czym nasi zawodnicy zajęli wszystkie czołowe miejsca. Z ramienia Przewodnictwa Dzielnicy uczestniczyli w Zlocie druhowie: wiceprezes M. Dubowski i zast. naczeln. H. Chełmicki. Uroczystości były dobrze zorganizowane i przyczynią się niezawodnie do rozwoju Sokolstwa na Ziemi Kujawskiej.



Pabjanice 30. VIII.36 Wajsówna i Walasiewiczówna odbierają nagrody.

Okręg Kielecki w okólniku Nr. 20 podaje opis popisu gimnastycznego, jaki się odbył w dniu 8 listopada 1936 r. w Kielcach i przyniósł nam uznanie ze strony dowódcy dywizji Gen. Zulaufa. „Wyrażamy podziękowanie i uznanie Naczelnikowi Okr. Stefanowi Sperzyńskiemu, Okr. Naczelniczce Druhnie Jadwidze Popielównie i Naczelnikowi gniazda Kieleckiego Mieczysławowi Jagielskiemu, za pracę i i zabiegi w celu należytego przygotowania popisu pod względem technicznym. Po za wspo-

mnianymi możemy udzielić pochwały Naczelnikowi gniazda w Skarżysku-Kamiennej, który przedstawił na popisie zastęp młodzieży Sokolej w liczbie 10 chłopców. Natomiast żaden z innych naczelników nie stanął na wysokości zadania i nie dostarczył na popis wymaganego minimum ćwiczących, t. j. 2 druhów i 2 druhen. Jest to ilość, której mieliśmy prawo wymagać. Bardzo niemile uderzył fakt, że na popisie widzieliśmy dużo młodych druhów i druhen przyjezdnych (nawet naczelników i naczelniczek), którzy do ćwiczeń nie stanęli. Czyżby nie nauczyli się dotychczas ćwiczeń wolnych?“.

Udział gniazd w popisie przedstawia się następująco:
Kielce wystawiły druhen — 12 do ćwiczeń wolnych, 16 do marynarskich, druhów — 14 do wolnych, 2 do drążka, 4 do poręczy; Szydłowiec — 4 druhny do wolnych; Skarżysko — 3 druhów do wolnych, 1 — drążek; Radom — 2 druhów do wolnych, 2 — drążek, 4 — poręcze; Starachowice — 1 druh do wolnych, 1 — drążek; Końskie — 2 druhów do wolnych, 1 — drążek, 4 — poręcze; Jędrzejów — 1 do wolnych, 1 — drążek; Szydłowiec — 1 druh do wolnych; młodzieży Skarżysko — 10.

Okręg Kujawsko-Dobrzyński w okólniku Nr. 11 z dn. 30.XI b.r. podaje m.in.

Wyniki Zawodów o Mistrzostwo Okręgu, odbytych dn. 3.X.36 w Włocławku. I. bieg 100 mt 1) Wnukowski („S“ Kowal) 11,9 s., 2) Piekarski („S“ Kowal); II. bieg 800 mt. 1) Kessler („S“ Aleksandrów) 2,20,7m., 2) Jabłoński („S“ Włocł.); III. bieg 3000 mt. 1) Witkowski („S“ Aleks.), 2) Ziółkowski; IV. rzut dyskiem 1) Zwierzchowski („S“ Brześć Kuj.) 26 m. 36 cm.; V. rzut kulą 1) Tomczak („S“ Aleks.) 10m. 34 cm., 2) Piekarski („S“ Kowal) 9 m. 92 cm.; VI. rzut oszczepem 1) Bojańczyk („S“ Aleks.) 39 m. 16 cm., 2) Walusiak („S“ Brześć); VII skok w dal 1) Piekarski („S“ Kowal) 5 m. 40 cm., 2) Tnukowski („S“ Kowal); VIII. skok wzwyż 1) Brzeziński („S“ Lubraniec) 150 cm,. 2) Kopkiewicz („S“ Radziejów); IX. skok o tyczce 1) Matusiak („S“ Radziejów) 250 cm., 2) Kopkiewicz („S“ Radziejów).

W konkurencjach druhen wyniki b. słabe. Startowały jedynie zawodniczki Włocławka. W ogólnej punktacji zwyciężył Kowal (13 pkt), przed Aleksandrowem 10 pkt), Radziejowem (7 pkt), Brześciem (5 pkt), Lubrańcem (3 pkt) i Włocławkiem (2 pkt). Na obniżenie poziomu zawodów wpłynęło dokuczliwe zimno i przejmujący wiatr.

Wasilewski Czesław („Sokół“ Brześć Kuj.), startując w biegu 5 klm. w Warszawie zajął zaszczytne III m., za mistrzem Polski Nojim i mistrzem Olimpjady Iso-Hollo. Osiągnięty czas 15 m. 50 s. stawia naszego zawonika w rzędzie najlepszych długodystansowców Polski.

Odznaczenie. Zarząd Warszawskiego Związku Lekkoatletycznego nadał doroczną odznakę honorową za działalność organizacyjną i sportową dla rozwoju lekkiejatletyki Naczelnikowi Okręgu druhowi A. Niklewiczowi.

Adresy Księży Kapelanów nadesłał Zarząd Okręgu Kujawsko - Dobrzyńskiego i wszystkie podległe mu Gniazda.

Zlot Okr. Zamojskiego z udziałem Okr. Lubelskiego odbył się 12 i 13 IX r. b. w Zwierzyńcu. Udział wzięło ponad 180 członków z 6 gniazd. Defiladę przyjął prezes okręgu druh St. Przeciechowski w otoczeniu przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych. Zawody okręgowe zgromadziły licznych zawodników, a uzyskane wyniki wykazały postępy techniczne. Przewodnictwo Dzielnicy reprezentował druh H. Chełmicki. Dzięki ofiarnej pracy prezesa okręgu i pomocy Zarządu praca w tym okręgu posuwa się naprzód. W dalszych usiłowaniach **„Szczęść Boże“.**

Zarząd okręgu Częstochowskiego w okólniku Nr 10 poleca okazywać pomoc bezrobotnym biedakom, przypomina o obowiązku kupowania tylko u chrześcian, zwraca uwagę, że żadnemu gniazdu nie wolno zmieniać obowiązujących regulaminów sokolich, wylicza gniazda nie płacące składek do okręgu (czy Redakcja ma je wymienić?), przypomina o obowiązku zgłoszenia spisu członków, którzy zdobyli P. O. S. oraz nazwiska ks. kapelanów; przypomina o przygotowaniu się do Walnych zebrań gniazd. Ciekawe jest zestawienie należności za Przewodnik Gimnastyczny; są bardzo wysokie, 2 gniazda np. winny są 140 zł. Energia Zarządu Okręgu, pod przewodnictwem druha A. Januszewskiego, może jednak zmieni ten stan.

Warszawa. Zarząd Okręgu w okólniku Nr. 23 podaje: W dniu 22 listopada 1936 r. obchodziliśmy uroczystość 30-letniego istnienia naszej Organizacji w Warszawie.

Dzień rozpoczęliśmy uroczystą Mszą

św. w kościele Św. Anny (po Bernardyńskim), na którą stawiły się poczty sztandarowe Gniazd Warszawskich i prowincjonalnych oraz liczne zastępy D-hów i D-hen. Okolicznościowe kazanie wygłosił Kap. Związkowy, Ks. dr. T. Jachimowski.

Po nabożeństwie udał się Zarząd Okręgu wraz z pocztami sztandarowymi, w towarzystwie D-hów w mundurach na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożony został wieniec. Potem nastąpiło uroczyste odprowadzenie sztandarów do teatru na Karowej 18, gdzie w godzinach popołudniowych brały udział w Akademii, — zaś Prezesi Gniazd i ich zastępcy udali się na Odprawę Prezesów Gniazd Okręgu Warszawskiego.

Nadmieniamy z wielkim żalem, że Gniazda: Błonie, Mława, Ostrołęka, Płońsk, Pruszków, Skierniewice, Wyszków n/Bugiem i Żychlin nie przysłały delegacji.

Podczas odprawy Prezesów Gniazd wręczono zaszczytne odznaki sokole dhom: A. Chełmickiemu, T. Koszutskiemu, K. Olesińskiemu i E. Rauerowi.

Referaty na odprawie wygłosili:

Dh vice-prezes Szymaszek — przedstawiając myśl przewodnią Sokoła, płynącą z lat dawnych, jednak aktualną i młodą dziś, podkreślił konieczność współpracy z obroną Państwa przez kultywowanie myśli wybitnie polskiej i współdziałanie ze wszystkimi czynnikami na polu przysposobienia tak fizycznego jak i duchowego dla wzmożenia obronności Państwa i wyrobienia w Sokole ducha wojskowego.

Dh Białecki sprecyzował stanowisko i prace każdego z członków Zarządu w Gnieździe.

Dhna Staniszkisowa przemawiała o roli kobiety w Sokole. Podkreśliła wartość współpracy, a nie współzawodnictwa kobiet na polu budzenia do świadomej akcji polskiej mas jeszcze biernych; omówiła współdziałanie w przysposobieniu sanitarnym, obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, podnosząc wpływ, jaki może wywrzeć kobieta na swe otoczenie, przez wciąganie ludzi obydwuch płci do Sokoła, oraz doskonalenie się fizyczne i duchowe.

Dh vice-prezes Wunsch mówił o życiu wewnętrznym Gniazda, a w nim o obowiązkach i prawach Prezesów. Zaznaczył odpowiedzialność stanowiska Prezesa Gniazda, gdyż „jakim jest Prezes — takim jest Gniazdo“. Cały wpływ i autorytet Prezesa radzi oprzeć na walorach osobistych, przejęciu się sprawą, oraz porozumieniu się z druhami, co ogranicza w znacznej mierze konieczność uciekania się do Regulaminu. Omówił również stosunek Prezesa Gniazda do Naczelnika, podkreślając, iż Prezes nie może być w Gnieździe niczyim podwładnym i, że wobec tego, odpowiedni stosunek Prezesa do Naczelnika rozstrzyga o życiu Gniazda i o poszanowaniu Władz Sokolich przez członków Gniazda.

Na Akademię złożyły się: uroczyste odsłonięcie sztandarów, Hymn Narodowy, Hymn Sokoli, przemówienia dha Sąchockiego „O działalności Sokoła w Warszawie od momentu powstania pierwszych Gniazd do chwili obecnej“, oraz dha Kuśmidrowicza o „Idei wychowania fizycznego w Sokole“; część artystyczno-wokalna, oraz pokazy młodzieży, dhów i dhen. Na akademię przybyło wielu dostojników duchownych i świeckich, dhny i dhowie, oraz liczne rzesze publiczności. Obecnych było około 1.200 osób.

Włocławek. 30 - lecie Gniazda. Za Dziennikiem Kujawskim (Nr. 283 z dn. 7.X.36) podajemy obchód uczczenia 30-lecia istnienia Gniazda.

„Dzień swój jubileuszowy rozpoczął „Sokół“ przy niezbyt pięknej pogodzie. Deszcz od samego rana uniemożliwił np. odbycie próby ćwiczeń zlotowych. W przeddzień wieczorem, prezes okręgu druh Filipiak złożył wspaniały wieniec z napisem „Obrońcom Wisły — Sokolstwo Kujawskie“ u stóp pomnika za Wisłą.

„W niedzielę według programu odbył się na Starym Rynku raport przed drh. prezesem Dubowskim z Warszawy. Następnie naczelnik okręgu druh Niklewicz złożył raport ppłk. Sudołowi. Mszę św. w kościele par. św. Jana odprawił kapelan ks. mjr. Juszczuk, a okolicznościowe kazanie wygłosił wiceprezes gniazda włocławskiego i kapelan okręgu ks. Jan Gajda.

„Po nabożeństwie brać sokola zgromadziła się na Starym Rynku, skąd po wciągnięciu chorągwi na maszt — karne drużyny wyruszyły do defilady. Odbyła się ona przed gmachem starostwa, prowadzona przez prezesa okręgu druha Filipiaka. Defiladę przyjęli J. E. ks. biskup Radoński, prezes Dubowski, starosta Geizler, dowódca pułku ppłk. Sudoł, wiceprezes okręgu dr. Szulc i t. d.

„Wspaniałą akademię zorganizowano w Sokolni. Po zagajeniu przez dr. Szul-

ca i powitaniu gości — nadzwyczaj podniosłe przemówienie wygłosił J. E. ks. biskup Radoński, który następnie dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

„O celach i zadaniach sokolstwa" mówił druh prezes Dubowski, który wręczył dyplom Związkowi Ziemian na ręce p. prezesa Ciechomskiego.

„Na szczególną uwagę zasługuje piękne przemówienie p. prez. Ciechomskiego, utrzymane nietylko w b. ciepłym tonie dla sokolstwa polskiego, ale nacechowane głęboką nutą patriotyczną. Pełne uznania i zachęty do dalszej pracy były słowa p. ppłk. Sudoła. Kolejno ks. Gajda wręczył odznaki sokole zasłużonym druhom: Stefanowi Piotrowskiemu, Moczarskiemu, Polanowskiemu, Przemysł. Kowalewskiemu.

„Za najliczniejszy udział wręczono dyplomy gniazdom: Dobre, Lubraniec i za ćwiczenia zlotowe Włocławkowi. Składaniem życzeń, wbijaniem gwoździ oraz marszem sokolim zakończono akademię. Podkreślić należy, że udział Sokołów w akademji był nadzwyczaj liczny.

„Wieczorem urządzono w resursie obywatelskiej obiad, który upłynął w b. serdecznym nastroju. Przemówienia wygłosili m. in. ks. kan. Kunka, ks. dziekan Dembczyk, p. starosta Geizler, ppłk. Sudoł, Grodzicki, Dubowski i Tuz. W przemówieniach podkreślono olbrzymie zasługi, jakie „Sokół" położył.

„Uroczystość cała nosiła charakter bardzo miły, czego dowodem choćby gromkie krzyki podczas defilady, manifestujące przywiązanie społeczeństwa włocławskiego do narodowego „Sokoła!"

Warszawa. Gniazdo im. Króla Jana Sobieskiego (X) na Marymoncie podaje do wiadomości, że z dn. 1. XI 1936 r. zmieniło siedzibę na: **ul. Gdańska 2 m. 22;** adres dla korespondencji dawny: Barszczewska 4 m. 1, tel. 12.72.84.

XV-lecie Sokoła marymonckiego. W niedzielę dn. 29. XI b. r. X gniazdo T-wa Gimnastycznego „Sokół", obejmujące swą działalnością Marymont, obchodziło uroczyście piętnastolecie swej egzystencji. Jednocześnie odbyło się poświęcenie nowego lokalu gniazda.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele w nowym lokalu zebrali się druhowie i druchny, oraz licznie przybyli sympatycy idei sokolej. Za prezydium ustawiły się poczty sztandarowe gniazd warszawskich. W imieniu władz sokolich składał sokołom marymonckim życzenia prezes Okręgu Warszawskiego Dubowski oraz wiceprezes mec. Wunsch, który zarazem omówił rolę „Sokoła" w odbudowaniu Rzplitej oraz w utrwaleniu jej bytu niepodległego. W imieniu społeczeństwa przemawiał pułk. Moszkiewicz i gen. Jastrzębski.

Za życzenia dziękował prezes i założyciel gniazda marymonckiego dh Filipiński.

P.S. Tę notatkę podajemy za „Dziennikiem Wileńskim", nr. 329. Jest to dla „pisarskiego zapału" naszych sokolich szeregów pouczające: Redakcja pisma **w Warszawie** znajduje opis uroczystości gniazda Warszawskiego — **w Wilnie.**

Radom. W ostatniej naszej korespondencji wyraziliśmy zdanie, iż chcemy przełamać „bierną życzliwość", Radomskiej społeczności, i zdobyć jej serca.

Okazją ku temu była uroczystość poświęcenia nowej siedziby gniazda; z dużym — jak na obecne czasy — wysiłkiem materialnym zdołaliśmy zdobyć odpowiedni lokal.

W uroczystości poświęcenia nowej siedziby, która odbyła się dnia 11 października 1936 r., wzięli udział przedstawiciele zaproszonych Władz państwowych i Duchowieństwa, kilkudziesięciu umundurowanych druhów ze sztandarem, liczna publiczność, wypróbowani i ofiarni przyjaciele oraz sympatycy Sokoła, młodzież sokola — zapełnili po brzegi skromny — ale przemiły warsztat pracy sokolej.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą odprawił w garnizonowym kościele kapelan gniazda Ks. Kaszewski, z okolicznościowym kazaniem. Aktu poświęcenia nowej siedziby dokonał również Ks. Kaszewski, przedstawiając równocześnie zebranym pokrótce poczynania Sokolstwa.

W imieniu władz sokolich przemawiał prezes Okręgu Kieleckiego dh M. Grzybowski, który, składając obecnym podziękowanie za uświetnienie uroczystości zobrazował trudności społeczno-finansowe Sokolstwa.

Z ramienia przedstawicieli Władz złożył Zarządowi gniazda życzenia v-starosta dr. Dorosz, stwierdzając żywotność Sokoła, jego rozwój organizacyjny i celową działalność wychowywania pełnowartościowych obywateli.

Od Harcerstwa radomskiego przemawiał podharcmistrz M. Andzelewicz, zaznaczając z radością, że nie gdzie in-

dziej — tylko w Sokole — wyrosło polskie Harcerstwo.

Uroczystość wykazała, że polskie Sokolstwo, nieustannie wierne swym założeniom i tradycji pracuje w imię dewizy: „Ramię pręż, ducha krzep, Ojczyźnie miłej wiernie służ!“

Mając lokal sokoli do pracy, Zarząd gniazda planowo krząta się dalej. Obecnie rozsyłamy do członków i społeczeństwa radomskiego odezwę prezesa Związku, z apelem o wstępowanie w szeregi organizacji i finansowe poparcie; akcja ta daje już pewne rezultaty; głównie młodzież garnie się chętnie do szeregów; na sali ćwiczeń gwar i życie; drużyna żeńska dochodzi już do liczby 20 druhen; zastęp sokoląt liczy już dwa tuziny młodzieży, a męska drużyna wykazuje coraz to większą sprawność ćwiczebną i wszelkie nadzieje, że pokusimy się nawet o udział w zawodach o mistrzostwo Polski; ten pocieszający stan życia sokolego na sali ćwiczeń zawdzięczamy w dużej mierze Naczelnictwu i przodownikom, tj. dhom Sałudzie M., Kowalskiemu Wł., Lisowskiemu Al., Luciakowi T. i Staniszewskiemu; trzej ostatni odbyli dwutygodniowy sokoli kurs dzielnicowy w Końskich i dziś z nawiązką oddają swą pracę gniazdu macierzystemu; naczelnik Sałuda M. i jego zastępca Kowalski Wł. dawniej już przeszli kursy sokole i od paru lat nie szczędzą dla Sokoła i czasu i owocnej pracy; jeżeli tylko zdołamy spotęgować w ćwiczebnych drużynach poczu-



Wajsówna w chwilę po zwycięstwie na Olimpiadzie berlińskiej (z tyłu w ciemnem ubraniu).

cie obowiązkowości i karności sokolej, możemy być zadowoleni, bo program działania na rok bieżący będzie wypełniony.

Ku uczczeniu pamięci Patrona Sokolstwa — Naczelnika Kościuszki — urządziliśmy dnia 31 października 1936 r. „Wieczór Kościuszkowski“ — w sali ćwiczeń; na program złożyły się: referat dha J. Lachorskiego, ćwiczenia męskiej drużyny na poręczach i kółkach oraz piramidy; publiczności zebrało się do stu osób.

J. Ł.

Wilno. Obchód Listopadowy. Dnia 29 listopada w „Sokole“ Wileńskim przy przepełnionej (do 400 osób) sali, odbyła się podniosła uroczystość obchodu Powstania Listopadowego.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: prezes Okręgu d-h Zbigniew Jasiński oraz kapelan Wileńskiego Gniazda Ks. Mgr. Aleksander Mościcki. Następnie zostały wręczone nagrody i dyplomy za Strzeleckie Zawody Sokole: wewnętrzne, międzyklubowe oraz indywidualne. Główną atrakcją uroczystości był pokaz Sokolich grup gimnastycznych: druhen, druhów i ćwiczącej młodzieży męskiej i żeńskiej.

Na program pokazu złożyły się: ćwiczenia wolne, oraz na przyrządach poszczególnych grup.

Publiczność nie szczędziła rzęsistych braw, szczególnie dla drużyn, ćwiczących na przyrządach.

Kierownictwo całości spoczywało w rękach Naczelnika St. Jarockiego. Kierownictwo techniczne Naczelniczki Okręgowej Z. Narbuttowej i Naczelnika M. Kozłowskiego.

Kielce. W dniu 8 listopada 1936 roku odbył się w Kielcach popis gimnastyczny Sokolstwa Okręgu Kieleckiego w sali gimnastycznej gmachu P.W. i W.F. Na wezwanie przewodnictwa Okręgu, udział w ćwiczeniach wzięły Druhny i Druhowie gniazd Okręgu, oprócz Opoczna. W popisie przedstawili się Kieleckiej publiczności nasi Olimpijczycy, a mianowicie Druhny W. Noskiewiczówna, Alina Cichecka, Henryka Lubańska, Stefanja Krupowa i druhowie: Teodor Dołowy i Stanisław Grochowski.

Dodatnie wrażenie zaraz na początku wywarła na publiczności defilada ćwiczących. Na piękną salę wkroczyli Olimpijczycy, serdecznie powitani przez zebraną publiczność, następnie druhny i druhowie z gniazd Okręgu Kieleckiego. Po ustawieniu się, Naczelnik Okręgu Stefan Sperzyński złożył raport dowódcy dywizji Gen. Zulaufowi, który przywitał drużyny pozdrowieniem sokolem.

Do ćwiczeń wolnych stanęło 24 druhów i 20 druhen. Druhowie wykonali tylko pierwszą część ćwiczeń wolnych, z pominięciem dwóch następnych, bowiem na próbie okazało się, że część druga i trzecia wciąż jeszcze nie jest przez druhów dostatecznie opanowana. Natomiast druhny wykonały poprawnie wszystkie trzy obrazy. W dalszym ciągu publiczność oklaskiwała gorąco ćwiczenia młodzieży sokolej z gniazda Skarżysko-Kamienna, które prowadził Dh. naczelnik Kublik. Druhowie Dołowy i Grochowski, wykazali wysoką klasę ćwiczeń na drążku i poręczach, oraz wolne ćwiczenia olimpijskie. Wykonanie tych ostatnich spotkało się z dużym uznaniem publiczności. Nadzwyczaj gorąco przyjęła publiczność druhny „Olimpijki“, które ćwiczyły na poręczach i równoważni.

Szkoda, że sala gimnastyczna w gmachu P.W. i W.F. może pomieścić zaledwie małą garstkę publiczności, to też dużo osób musiało odejść od kasy.

Wieczorem odbyło się w lokalu „Sokoła“ przyjęcie na cześć naszych olimpijskich gości, urządzone staraniem specjalnego Komitetu Pań Kieleckich. W czasie wieczerzy gorąco przywitał drogich gości prezes Okręgu dh. Modest Grzybowski, zaś sekretarz Okr. Hipolit Urbański wyraził uznanie dla tych naczelników i naczelniczek Okręgu, którzy sumiennie wywiązali się ze swego zadania.

Z góry było przewidziane, że popis ten nie przyniesie żadnego dochodu, co też nie było naszym celem, gdyż w pierwszej linji chodziło nam o wykazanie aktywności naszej organizacji.

Moralny wynik z odbytego popisu sowicie wynagrodził wszelkie wydatki, trudy i zabiegi organizatorów.

„Uha“

Pabjanice. 30 sierpnia rb. odbył się u nas popis gimnastyczny z udziałem druhen: Walasiewiczówny Stanisławy, Wajsówny Jadwigi oraz Gackowskiej Klary, Staruszkiewiczówny Zofii z Grudządza i Świderskiej A. Z. S. Poznań.

Na boisko ściągnęło kilka tysięcy widzów. Popis należał do bardzo udanych pod względem wykonania i organizacyjnym.

GŁOS SOKOLIC

Przysposobienie wojskowe Sokolic

Przysposobienie wojskowe odgrywa we wszystkich zmilitaryzowanych państwach doby dzisiejszej pierwszorzędną rolę, jako prawa ręka armii w zagrożeniu, względnie w każdej podjętej ofensywie. P. W. kobiet w wielu krajach Europy organizacyjnie wyprzedziło nas znacznie i daje wręcz świetne rezultaty, zarówno pod względem technicznym, jak wychowawczym.

P. W. kobiet winno być przygotowaniem technicznym dwojakiego rodzaju: na terenie nie zagrożonym bezpośrednio i w polu, jednocześnie w obu dziedzinach z całkowitym uświadomieniem moralnym jednostki, aby zdawała sobie sprawę ze swej odpowiedzialności i obowiązków swych względem Ojczyzny.

Poza teoretycznym przygotowaniem wojskowym kobieta winna w razie potrzeby wojennej umieć zastąpić mężczyznę na każdym terenie, jak również w pierwszym rzędzie nieść pomoc obozową dla armii.

Kobieta może nie iść z bronią w ręku na pole walki, ale winna być całkowicie do tego przygotowana, aby nie tracić czasu, gdy zajdzie tego potrzeba.

Ważną rolą kobiety z P. W. Sokolic będzie czuwanie nad bezpieczeństwem i ładem tam wszędzie, gdzie zbyt duże luki zagrożą niesubordynacją przez brak mężczyzn, powołanych apelem w pole. Poza służbą sanitarną, aprowizacją obozową, łącznością — a więc funkcjami, związanymi ściśle z działaniem armii na froncie, Sokolica z P. W. może nieść znakomitą pomoc w pogotowiu przeciwgazowym na terenie zbiorowisk ludzkich poza frontem, jak również obsługiwać najważniejsze fabryki — elektrownie ,wodociągi i t. p. nieodzownie potrzebne urządzenia.

Państwa ościenne pod względem organizacji P. W. stoją niejednokrotnie lepiej od Polski. Kobiety polskie winny stworzyć masową organizację P. W. Sokolic, świadomą potrzeb Narodu, ożywioną duchem agresji. P. W. Sokolic objąć winno swym przeszkoleniem setki i tysiące Polek w czasie jak najkrótszym.

Każda pogróżka naszych wrogów winna być odparta nie argumentowaniem czy paktowaniem ,ale zwartą gotowością Narodu do walki aż do ostatniego tchu. Nie może tu zabraknąć kobiet.

Organizując P. W. Sokolic, rzucamy nasze hasło: naszą przewodnią ideą ofiarnej pracy dla Polski niech będzie *pogotowie ataku,* nie zaś *lękliwa ostateczność obrony.*

Jadwiga Heydukowska.

KRONIKA

Sekcja organizacyjna O. W. S.

Odbywają się walne zebrania w Wydziałach Sokolich Gniazd warszawskich. W Gnieździe XII przewodniczącą Wydziału Sokolic została dhna Bunclerowa. W Gnieździe I — dhna Stańczykówna.

W dniu 22. XI odbyła się uroczy-

sta odprawa prezesów Gniazd Okręgu Warszawskiego. Między innymi na odprawie przemawiała o pracach kobiet w Sokole dhna Rzętkowska-Staniszkisowa.

W dniu 22. XI odbyła się odprawa druhen-przewodniczących Wydziałów Sokolic z Warszawy. Odprawę prowadziła kierowniczka sekcji organizacyjnej O. W. S. dhna Grzelewska. Odprawy odbywają się co 2 tygodnie.

W dniu 24. XI odbyło się zebranie Okręgowego Wydziału Sokolic. Prowadziła zebranie przewodnicząca O. W. S. dhna Bironowa. Kierowniczki Sekcyj złożyły sprawozdania i przedstawiły plany pracy na następny okres. Sprawozdania wykazały dalszy rozwój prac kobiecych Sokoła w Okręgu Warszawskim.

Sekcja Wychowania Fizycznego.

Obecne Naczelnictwo w składzie: dhna Zielińska — naczelniczka, dhna Łukaszewska — zastępczyni, oraz druhny z Gniazd II, III, VI, X — pracuje od dnia 6 maja b. r. 14. VI odbyła się lustracja druhen w Okręgu Warszawskim. Udział wzięło 22 druhny.

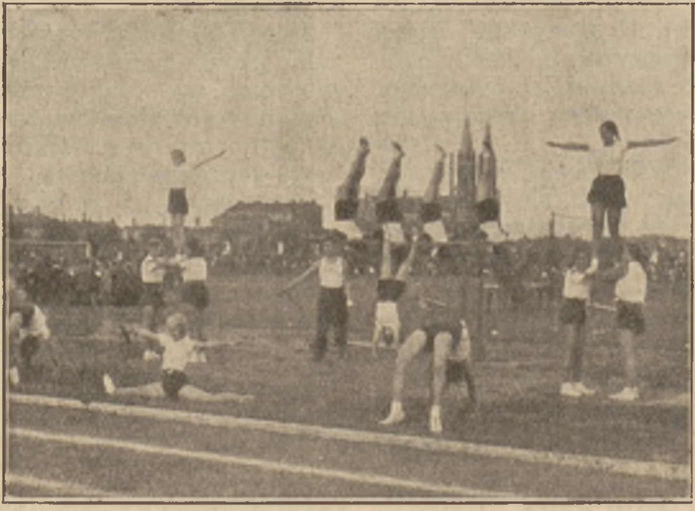
22. VI odbyły się zawody lekkoatletyczne młodzieży Okręgu Warszawskiego.

29. VI wzięto udział w zlocie okręgowym w Płocku. Czynny udział wzięło 48 druhen.

20. IX — 25.X odbył się kurs dopełniający dla naczelniczek.

22. XI na uroczystej akademii z okazji 30-lecia Sokoła w Okręgu Warszawskim w pokazie gimnastycznym wzięło udział 56 druhen z gniazd warszawskich.

27. XII odbędzie się wspólny uroczysty „opłatek“ dla druhen ćwiczących z całego Okręgu Warszawskiego, oraz tegoż dnia o godz. 11-ej rano w lokalu przy ul. Skierniewickiej — zebranie Naczelnictwa.



Pabjanice. Ćwiczenia 30. VIII br.

W prawem skrzydle piramidy na staniu J. Wajsówna.

Sekcja Przysposobienia Wojskowego.

Kurs obrony przeciwgazowej dla druhen Okręgu Warszawskiego trwa. Chodzi stale 83 uczestniczki, z tego 27 z poza Sokoła. Zakończono część teoretyczną kursu, rozpoczynają się ćwiczenia praktyczne. Kurs zakończy się około połowy stycznia.

6-go grudnia odbył się marsz do Marek pod Warszawą, jako wstęp do nauki terenoznawstwa dla Sokolic. Marsze mają się odbywać stale raz na miesiąc. Zgłoszenia do przewodniczących Wydziałów Sokolic w Gniazdach.

Raz na miesiąc począwszy od połowy grudnia, będą odbywały się ćwiczenia strzelania na Skierniewickiej pod kierownictwem instruktorki. Sokolice chcące należeć do drużyny strzeleckiej zgłaszają się do przewodniczących Wydziałów Sokolic w Gniazdach.

Żeński kurs obrony przeciwgazowej.

W dniu 6 listopada rozpoczął się w lokalu L. O. P. P. żeński kurs obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej dla Sokolich. Obecnych było 72 osoby, z tego 20 poza Sokoła. Kursem kieruje dhna Jadwiga Heydukowska, kierowniczka P. W. w Okręgowym Wydziale Sokolic. Kurs potrwa parę tygodni; odbywa się raz na tydzień w piątki — a poczynając od dn. 18. XI. we środy o godz. 20 w lokalu L. O. P. P., Al. Jerozolimskie 6.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. FRANCISZEK WESELIK.

Członek Sokoła poznańskiego, ś. p. Franciszek Weselik, był wzorowym sokołem, całkowicie oddanym idei sokolej. Wychował czterech synów na wzorowych Polaków-sokołów, którzy wśród szerokich rzesz Sokolstwa cieszą się nie tylko poważaniem, ale należą do rzędu najtęższych działaczy.

Ś. p. Franciszek Weselik urodził się dn. 1. I 1857 r w Skokach. Zgon sędziwego i zasłużonego Sokoła okrył żałobą czterech wymienionych już synów i trzy córki. W Poznaniu, w którym mieszkał od r. 1901, był on postacią b. popularną.

„Kurier Poznański“, który uczcił ś. p. Franciszka Weselika notatką pośmiertną, dał ją pod znamiennym i pięknym tytułem: „Zgon ojca znanych Sokołów poznańskich“.

Rodzina dhów Weselików może być dumna ze swego założyciela. Cześć Jego pamięci, jako Sokoła, patrioty i obywatela!

Ś. P. ANTONI MROWICKI, Ś. P. BOLESŁAW JESKI, Ś. P. FELIKS BOBOWSKI.

Gniazdo w Lesznie w sierpniu i wrześniu b. r. okryło się 3-krotną żałobą. Zmarli ś. p. dhowie: Mrowicki, Jeski i Bobowski.

Ś. p. A. Mrowicki, we wczesnej młodości zmuszony wyemigrować, osiadł wśród polskiego wychodźtwa w Nadrenii. Tu bierze czynny udział w pracy organizacyj narodowych, przede wszystkim zaś w Sokole. Po wojnie wraca do kraju, i w 1921 r. osiada w Lesznie i znowu najwięcej sił i starań oraz duże swoje doświadczenie oddaje na usługi ukochanego Sokoła. Przez kilka lat z rzędu piastuje godność prezesa Okręgu, kontynuując w ten sposób pracę z okresu lat zaborczych. W ostatnim czasie wyczerpany pracą zawodową i społeczną coraz więcej zapadał na zdrowiu, aż dnia 17. VIII, licząc lat 57, zakończył swój pracowity i prawy żywot sokoli.

Jakżeż trudno pogodzić się z myślą, że osoba, z którą dosłownie do ostatniej chwili jej życia współpracowało się stale, niespodziewanie odchodzi od nas na zawsze. Tak było, gdy 22. VIII b. r. odprowadzaliśmy na wieczny odpoczynek zwłoki ś. p. Bolesława Jeskiego, kochanego druha, zacnego i ogólnie szanowanego obywatela naszego miasta. Po krótkiej zaledwie kilkudniowej chorobie ubył z naszych szeregów druh o kryształowym charakterze, niezmordowany w pracy społecznej, służący każdemu nie tylko cenną radą, lecz i poparciem, odszedł zawcześnie, gdyż w wieku lat 51, mógł więc jeszcze żyć długie lata, czyniąc nadal wiele dobrego.

Pogrzeb ś. p. Jeskiego był olbrzymią manifestacją ku czci ś. p. Zmarłego ze strony całego Leszna i Sokolstwa.

Ze ś. p. Zmarłym odszedł w zaświaty znowu jeden z tych, na grobie których słusznie można wyryć głębokie słowa: „Non omnis moriar“.

Dnia 21. IX b. r. zamknął na zawsze oczy ś. p. Feliks Bobowski, współzałożyciel i pierwszy prezes naszego gniazda. On to w okresie największego ucisku germanizmu w r. 1902 z garstką zapaleńców odważył się w silnie zniemczonym Lesznie założyć kuźnię ruchu narodowego — gniazdo „Sokoła“. Po kilkuletniej, owocnej pracy, zmuszony do opuszczenia Leszna przebywał w Poznaniu, a ostatnio w Toruniu, gdzie w wieku lat 64 skończył swój prawy żywot.

Historii Gniazda naszego przybyły 3 postacie, które zawsze wzorem będą dla Sokołów.

Niechaj Im ziemia polska, którą gorąco kochali, lekką będzie.

Ś. P. DH. ANTONI ŻOCZEK.

W dniu 1 października 1936 r., po długiej i cierpliwie znoszonej chorobie, odszedł z naszych szeregów do wieczności ś. p. druh Antoni Żoczek, długoletni członek Zarządu, sekretarz i chorąży gniazda Dziedzice, które to godności kolejno sprawował.

W zmarłym straciło Gniazdo jak i Sokolstwo, dobrego i pilnego członka, pracującego dla idei sokolej od młodych lat. Ś. p. dh. Antoni Żoczek swym skromnym, łagodnym, i przyjacielskim usposobieniem zjednał sobie sympatię wszystkich. Nie było uroczystości ani zlotu, w którym by nie brał udziału. To też znany i lubiany był przez wszystkich.

Wedle ostatniego życzenia ubrano go do trumny w ulubiony mundur sokoli. W pogrzebie — w dniu 3. X b. r. — wzięła udział drużyna w mundurach sokolich z Gniazd: miejscowego, Zabrzega, Żebrzydowic i Pszczyny oraz delegacja K. P. W. z wieńcem i liczne obywatelstwo. Nad grobem przemówili ks. Proboszcz Franek i prezes Gniazda dr. Wachulski, żegnając kochanego Druha w krótkich, lecz serdecznych słowach na zawsze. Spoczywaj Druhu w spokoju. Czołem!

Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW

Ćwiczenia wolne druhów i druhen na VIII Zlot Sokolstwa Polskiego w Katowicach w r. 1937, str. 36.

Długo oczekiwane wydanie ćw. wolnych zlotowych, ogłoszonych w Przewodniku gimn. W r. 1934, wielokrotnie poprawiane i zmieniane, wydano w broszurze, obejmującej ćwiczenia druhów układu Fazanowicza (z ostatnio dokonanymi zmianami), oraz druhen układu Hr. J. Zamoyskiej

Równie i muzyka do ćwiczeń zlotowych w Katowicach będzie wkrótce do uzyskania za pośrednictwem Dzielnic, a więc, Naczelnicy! Do pracy, na Zlot Katowicki!

Grodecki Paweł, inż. „Sokolstwo Warszawskie w czasie Wielkiej Wojny“. Wspomnienia osobiste. Warszawa, 1936, str. 16.

Broszura powstała z racji obchodu 30-lecia Okręgu Warszawskiego; jest to wartościowy przyczynek do historii Sokolstwa; autor mówi o Sokolstwie Warszawskim przed Wielką Wojną, o

początkach wojny, Polskim Komitecie Pomocy Sanitarnej, Straży Obywatelskiej, okresie okupacji niemieckiej, Szkole Wojskowej Sokolej, o rozbrajaniu Niemców, Służbie Kolejowej i t.d. Więcej takich przyczynków, a mielibyśmy więcej argumentów w walce o należyte dla Sokolstwa miejsce w społeczności i państwie naszym. Dowiadujemy się, np. z broszury, że 22 stycznia 1917 r. Józef Piłsudski odwiedził Wojskową Szkołę Sokolą na Dynasach i wówczas powiedział: „Obywatele, przyjemnie mi się znaleźć wśród Sokołów, którzy w najcięższej dobie narodowego życia pierwsi podnieśli sztandar narodowego odrodzenia!“.

Roman Zawada. „Książka rezerwisty“ Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk.-Ośw. 1936 r. Cena 1.50 zł.

Rezerwista, żołnierz w cywilu, we wszelkich warunkach życia może i powinien działać z myślą o obronie państwa. Powinien on w miarę swych możności rozwijać odpowiednią działalność w tych dziedzinach życia społecznego, które będą miały związek z przyszłą wojną. Musi on więc wiedzieć, co ma robić i jak postępować, aby dopomóc wojsku i państwu. Z tą myślą wydano niniejszą pracę. Ma ona na celu odchodzącemu do cywila lub będącemu w cywilu rezerwiście wyjaśnić, co ma robić w rezerwie, aby dalej współdziałać w zwiększeniu obronności państwa.

Praca ta, zawiera 443 strony druku i mnóstwo poglądowych rycin, mapek i t. p. i jest przeznaczona do użytku rezerwistów wszystkich rodzajów broni. Jest to niezwykle wyczerpujący informator i podręcznik, omawiający wszystkie niemal ważniejsze dziedziny, okoliczności i sposoby pracy rezerwisty dla obrony kraju.

Zapoznaje ona z historią ostatnich walk, organizacją wojska, omawia różne dziedziny życia i zawody, gdzie rezerwista może przejawić swą działalność i współdziałać w przygotowaniu odpowiednich środków obrony. Omówiono więc konieczność hodowli konia remontowego, potrzebę i znaczenie umiejętności jazdy na rowerze, samochodem, motocyklem, hodowli gołębi pocztowych, psów meldunkowych, znajomości zasad ochrony torów kolejowych, linij telefonicznych i telegraficznych i t. d. — z punktu widzenia obronności państwa.

Informacje te są podane wyjątkowo przystępnie. To też niezwykle pożyteczna ta praca powinna się znaleźć w posiadaniu każdego rezerwisty. Znajdzie w niej każdy obywatel mnóstwo wskazówek i odpowiednich pouczeń, jak może spełnić w razie potrzeby swe obowiązki żołnierskie i obywatelskie i jak się do nich przygotować.

Praca ta powinna równie zainteresować i Sokołów i Sokolice, przecież my wszyscy jesteśmy (czyśmy byli w wojsku czy nie) żołnierzami na nieustającej służbie Ojczyźnie. Poznać więc (do naszej ideologii sokolej) praktyczne sposoby służenia ojczyźnie w najważniejszej dziedzinie: obrony niepodległości, to rzecz dla Sokołów nieodzowna.

Artur Oppman (Or-Ot). „Służba poety“. Wydanie pośmiertne. Przygotował i wstępem opatrzył Antoni Bogusławski. Stron 81 w 16-ce. Z portretem autora. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa — 1936. Opracowanie graficzne: Atelier Girs-Barcz. Tłoczono w Drukarni Narodowej, Kraków. Cena zł. 5.—.

W 5-lecie zgonu poety wychodzi pięknie i starannie wydana książka, zawierająca ostatnie utwory zmarłego poety.

W utworach drobniejszych i dłuższych, pięknych pod względem treści i formy, wyraża poeta swój stosunek do wojska narodowego, ale nadewszystko bije w nich płomienne serce. Podnosi to w przedmowie dh A. Bogusławski, który poświęcił Or-Otowi piękny wiersz, pomieszczony na wstępie.

„Służba poety“ jest jak gdyby pożegnaniem Or-Ota z wojskiem. Utwory w tomie zawarte, nadają się do recytacji na obchodach i uroczystościach żołnierskich oraz narodowych.

W Katowicach chodzi o honor Związku Sokolego i Polski! Niemcy będą patrzeć na nas! Nie możemy zawstydzić Ojczyzny i zasmucić Śląska!

SOKOLSTWO W PRASIE

„Goniec Pomorski“ (nr. 215) podał następującą notatkę:

„Złote gody Sokoła poznańskiego.

W czerwcu r. b. minęło 50 lat od chwili założenia pierwszego na terenie Poznania gniazda sokolego, obecnego gniazda Poznań I. Już wkrótce po założeniu, gniazdo poznańskie stało się centralą całego ruchu sokolego w zaborze pruskim. Niemal wszyscy działacze „Związku Sokołów polskich w państwie niemieckim“, wyszli z tego gniazda, pokutując za swą działalność narodową w więzieniach pruskich. Niemniej dzisiejszy Jubilat jest macierzą kilkunastu gniazd sokolich w Poznaniu.

Obchód jubileuszowy odbędzie się w niedzielę, 4 października b. r.

Z okazji jubileuszu, ukaże się już w najbliższych dniach pamiątkowa „Złota Księga Sokoła Poznańskiego“, zawierająca historię „Sokoła“ Jubilata oraz cały szereg artykułów wybitnych działaczy sokolich. Księga, obejmująca około 150 stron druku, wydana bardzo starannie na dobrym papierze, będzie bogato ilustrowana“.

„Słowo Pomorskie“ — wyraziło się o 50-leciu Poznania nieomal identycznie, tylko krócej.

Rozleglej podał wiadomość o 50-leciu „Lech, Gazeta Gnieźnieńska“ (nr. 233, 7. X 1936), a najrozleglej (poza Kurierem Poznańskim) Kurier Bydgoski (nr. 228, 1. X 1936), który podał także, że „Złota Księga Sokoła Poznańskiego“ jest do nabycia w Poznaniu, Wały Zygmunta Augusta 10, i kosztuje 2 zł.

„Kurier Poznański“ (Nr. 506, z dn. 29. XI 1936) podaje „Echa jubileuszu „Sokoła“ poznańskiego“.

Mówi on:

„Nadesłano nam z Pragi wycinek **„Narodnich Listów“**, zawierający pod 2-łamowym nagłówkiem „Padesat let Sokola v Poznani“ obszerne, przeszło 100-wierszowe streszczenie (według naszego pisma) przemówienia prof. dr. Gantkowskiego, wygłoszonego na akademii jubileuszowej.

„Artykuł poczytnego organu praskiego, znanego z doskonałych informacyj z całego świata słowiańskiego zamieszcza tygodnik związkowy Sokolstwa jugusłowiańskiego, „Sokolski Glasnik“, niemal w dosłownym tłumaczeniu w nr. 46 z dnia 20 listopada b. r. Od siebie dodaje organ Sokolstwa jugosłowiańskiego: „Już z tego, co przytoczyliśmy w tym krótkim artykule, można przekonać się o wielkim znaczeniu Sokolstwa poznańskiego na polu narodowym. Sokolstwo to i w wolnej ojczyźnie pozostało wierne swej tradycji; i dziś zalicza się ono do najsilniejszych propagatorów braterstwa słowiańskiego w Polsce. Sokołowi poznańskiemu także Sokolstwo jugosłowiańskie przy zaszczytnym tym jubileuszu składa serdeczne życzenia“.

O „Złotej Księdze Sokoła Poznańskiego“, wydanej z okazji 40-lecia zamieścił organ Sokolstwa czechosłowackiego „Sokolsky Vestnik“ bardzo sympatyczną recenzję. „Złota Księga“ — nie jest zwykłym drukiem pamiątkowym, wydawanym z okazji jubileuszy. Zawiera ona bowiem przeważnie artykuły o trwałej wartości, — artykuły, zawierające wiele uwagi godnych szczegółów o przygotowaniach do powstania, o krystalizowaniu się idei sokolej i jej rozwoju na ziemiach polskich oraz wiele ustępów o znaczeniu politycznym. Niektóre prace, zebrane w tej książce na 120 stronach, stanowią doskonałe źródło wydarzeń historycznych zwłaszcza sokolich. Sokolstwo polskie posiada mało podobnych książek. Nie brak w niej przeglądu obecnego stanu Sokolstwa polskiego, znajdujemy prace oryginalne o sokolstwie naszym, jugosłowiańskim i o Junakach bułgarskich. Łużyczanom poświęcił zasłużony artykuł sam redaktor księgi. Kierownicze stanowisko przyznawane Sokołowi polskiemu przez państwowe czynniki fizyczno - wychowawcze jest oczywiste na podstawie przeglądu jego stosunku do sportu i reszty działów fizyczno-wychowawczych. Wiele ustępów przeświadcza nas o słowiańskim uświadomieniu poznańczyków. To nas szczególnie cieszy aczkolwiek u poznańczyków zawsze znajdowaliśmy nadzwyczajne w tym kierunku zrozumienie i współpracę. Cieszymy się na jej dalsze pogłębienie“.

Nawiasem mówiąc, bardzo się w Redakcji Przew. Gimn. cieszymy, że choć taką okólną drogą dowiadujemy się między innymi o wspomnianej w dziennikach „Złotej Księdze“ i możemy o niej ogół Sokoli zawiadomić.

„Głos Leszczyński" (nr. 246, dn. 22. X 1936) podał przemówienie dha prezesa Związku, wypowiedziane na zlocie we Lwowie; „Głos Leszczyński" podał to przemówienie pod znamiennym tytułem: „Idea Sokola, to idea ogólnopolska". W „Przewodniku Gimn." przemówieniu miało tylko tytuł: „O ideologii Sokolej".

„Dziennik Bydgoski" (nr. 244 z dn. 20. X 1936) mówi, piórem Wojciecha Albrychta, o „bohaterze dwóch światów", Kościuszce, który jest patronem Sokolstwa. Podajemy w wyjątkach głos „Dziennika Bydgoskiego".

„Dnia 15 października br. minęło 119 lat od chwili, gdy zamknął powieki Tadeusz Kościuszko.

„Kiedy w trzy lata po ostatnim powstaniu zbrojnym, a więc w r. 1867, powołano do życia Sokolstwo, za patrona tej organizacji wyznaczono Wielkiego Nabył wcieleniem szlachetności, ofiarności, był on doskonałym wzorem polskiego obywatela.

„Sokolstwo, pod maską towarzystwa gimnastycznego, postawiło sobie za cel wychowywanie społeczeństwa na ofiarnych bojowników o Polskę. A najlepszym wzorem takiego bojownika, na przestrzeni całej historii Polski, był właśnie Kościuszko.

„Po odzyskaniu wolności, Sokolstwo zmieniło swe naczelne hasło: W miejsce hasła: „Wolna Polska", staje hasło: **Silna Polska!"**

„Praca nad przygotowaniem fizycznym i duchowym młodzieży na dobry materiał wojskowy — oto obecna czynność tej nastarszej i najbardziej w Polsce zasłużonej organizacji.

„Kościuszko miał za życia wielu wrogów i niechętnych. Miało i ma wielu wrogów i niechętnych również Sokolstwo, lecz wierzymy, że tak jak uznano zasługi Kościuszki, tak też z czasem uznaną zostanie ofiarna praca dla Polski Sokolstwa".

Wojciech Albrycht.

„Goniec Warszawski" (25. X 1936) daje notatkę p. t. „Mistrzostwa Polski Sokoła w gimnastyce". Przytaczamy ją dla jej słusznej treści.

Jedną z najważniejszych gałęzi wychowania fizycznego jest gimnastyka. Jest ona fundamentem, podstawą wszechstronnego rozwoju ciała, jest doskonałą zaprawą dla każdego zawodnika, bądź to wioślarza, pływaka, czy piłkarza itd.

I nic dziwnego, że tak potężne państwa, jak Włochy i Niemcy na gimnastykę zwróciły uwagę.

Niemcy posiadają 15 milionów ćwiczących gimnastyków. Na terenie Trzeciej Rzeszy istnieje 14 tys. klubów gimnastycznych.

I to jest główną tajemnicą wyników osiąganych przez zawodników niemieckich. Jeśli osiągnęli oni tak dobre rezultaty na Olimpjadzie, to w głównej mierze dlatego, że gimnastyka uprawiana jest tam przez młodzież od najmłodszych lat. Będąc w młodym wieku zaprawionym kondycyjnie dzięki gimnastyce, w późniejszym wieku osiągają szczytową formę wszechstronnego rozwoju fizycznego.

Z takich samych założeń wychodzi i Sokół, który szczególnie dużo miejsca poświęca na propagandę gimnastyki.



Z ćwiczeń Sokolich.

UWAGA!

Nowe znaczki składkowe już się ukazały. Okręgi winny zamawiać je bezpośrednio w Przewodnictwie Związku, Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26 tel 10-05-93.

ZWIĄZKOWY WYDZIAŁ WYDAWNICZY
WARSZAWA
WYDAŁ

KALENDARZYK KIESZONKOWY SOKOLI
na rok 1937

który zawiera wiele wiadomości sokolich i aktualnych.
Każda SOKOLICA i SOKÓŁ winni posiadać tylko

KALENDARZYK SOKOLI

który jest do nabycia po 15 groszy w

Wydziale Wydawniczym, Warszawa, Nowy Świat 40
Konto P. K. O. 3852. Przy kupnie 25 szt. przesyłka bezpłatna.

Opracowane i zatwierdzone przez Przewodnictwo Związku nowe druki jak: ewidencja członków gniazda, kontrola składek członkowskich, książki kasowe, kwitarjusze składek w bloczkach dla jednolitego prowadzenia są do nabycia tylko w

ZWIĄZKOWYM WYDZIALE WYDAWNICZYM
Warszawa, ul. Nowy Świat 40.

Spieszcie z zamówieniami, aby od nowego roku wszystkie sekretarjaty gniazdowe rozpoczęły przepisowo i należycie swoją księgowość.

OD REDAKCJI

Artykuł dha dra Pawła Gantkowskiego został wzięty z „Kuriera Poznańskiego“.

UWAGA! **UWAGA!**

Przeczytaj: Odezwę Prezesa Związku!
Odezwę Wigilijną!

Odnajdź ogłoszenie o *Kieszonkowym Kalendarzyku Sokolim“*, str. 375.

Prezesi niech zapoznają się z ogłoszeniem o nowych drukach organizacyjnych!

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.
Konto czekowe P. K. O. 5589.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY
Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.
Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.429.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211.

SPIS RZECZY:

REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93.
ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852.

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.